Rok XV. Nr. 196 (4402)

SŁOWO

Wilno, Niedziela 19 lipca 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — Kiosk A. Łaszuka
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
St. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 22
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, skład apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Analogje. Wnioski. Zlekceważone przestrogi.

SPROSTOWANIE

W zakończeniu swego wczorajszego artykułu wstępnego (Prasa polska o okólniku gen. Składkowskiego) napisałem: „z ust do ust z **otuchą** powtarzano, że Marszałek przed śmiercią wyznaczył na stanowisko generalnego inspektora swego bohaterskiego towarzysza wojennego gen. Rydza - Śmigłego". Niestety prawdziwie nieznośny błąd korektorski sprawił, że wyraz **otuchę** przekręcono mi na „obawę". Ponieważ jednak gazeta nasza jest pismem dla inteligencji, więc sądzę, że ten zaiste przykry błąd korektorski nie **wypaczył** intencji mego artykułu w oczach tych, którzy byli łaskawi artykuł ten przeczytać.

Cat.

ANALOGJE

Układ niemiecko - austrjacki z dnia 11 lipca stanowi poważne **pogorszenie** międzynarodowej pozycji Polski.

Układ niemiecko - austrjacki z dnia 11 lipca stwarza **trójprzymierze** niemiecko - austrjacko - włoskie. Otóż nie poraz pierwszy powstaje takie trójprzymierze. Znamy trójprzymierze stworzone przez Bismarka. Jeśli na podstawie doświadczeń poczynionych w kampanji 1830, 31 można było przewidywać, planować, a nawet wygrać kampanję 1920 r. to jeszcze bardziej i dokładniej można na podstawie Bismarkowskich układów z 1879 i 1882 r. określić losy i koleje w które wejdzie polityka europejska po **trójprzymierzu** 1936 roku.

Trzeba pamiętać, że polityka Bismarka polegała na **wielkich ustępstwach.** Rozumiał on, że w polityce zagranicznej tylko taki układ międzynarodowy będzie **owocował** i będzie **trwał,** który korzyść przyniesie obu stronom.

W stosunku do Austrji ta zasada Bismarka ujawniła się w całej pełni. W 1866 Bismark chytrze i zdradziecko napada na Austrję, którą nienawidzi jeszcze od 1848 r. i wojska pruskie rozbijają Austrję, klęska pod Sadową, szykuje się tryumfalny wjazd króla i wojsk pruskich do Wiednia. Ale już w genjalnej głowie Bismarka świta myśl przyszłego sojuszu — i oto Bismark walczy ze swoimi generałami, którzy oczywiście nic w polityce zagranicznej nie rozumieją, przeżywa sceny i kłótnie z własnym królem, ale nie dopuszcza, aby Prusacy upokarzali Austrję zajęciem Wiednia, nie chce od Austrji aneksji, dyktuje łagodne warunki pokoju.

W 1878 Bismark wspiera politykę austrjacką po pokoju w San Stefano w 1879 zawiera z nią sojusz.

W 1882 Bismark łączy dwóch wczorajszych i jutrzejszych wrogów podpisaniem trójprzymierza. Trójprzymierze **owocuje:**

1) Zbliżeniem się z Anglją, która od 1882 znajduje się stale w dobrych stosunkach z trójprzymierzem, w latach 1890 może uchodzić za czwartego członka trójprzymierza, stosunki z Anglją popsują się dopiero około 1900 r., już nie tylko po dymisji, lecz i po śmierci Bismarka.

2). Ciekawemi reperkursjami w stosunku do Rosji. Trudno jest w artykule dziennikarskim zsyntetyzować tą niesłychanie subtelną i mądrą, aczkolwiek czasami sprawiającą wrażenie wybuchowej i cholerycznej, **grę** Bismarka na tle oscylowania pomiędzy Rosją, a trójprzymierzem. Bismark chciał mieć i Rosję i trójprzymierze, i Anglję i bynajmniej nie wyrzekał się, że i Francję wprzęże do rydwanu swoich dyplomatycznych sukcesów. Początkowo Bismark potrafił doprowadzić do układów **trzech cesarzy,** austr. - niem. - rosyjskiego w 1881 i w r. 1884, później jednak poprzestaje na układzie dwustronnym niemiecko - rosyjskim po raz pierwszy w tej formie podpisanym w 1887 r.

Po dymisji Bismarka (20 marzec 1890 r.) i po wygaśnięciu tego **reasekuracyjnego** układu, mianowany przez Wilhelma II kanclerzem generał Caprivi powiada: „nie jestem kuglarzem grającym odrazu 5 piłkami" i traktatu tego **nie** odnawia. Generał Caprivi popycha w ten sposób Rosję ostatecznie w ramiona Francji, generał Caprivi obok Delcassego, Edwarda VII-go, Petaina, Clemenceau, Focha, Churchilla, Lloyd George'a jest sprawcą katastrofy, która spotkała Niemcy 11 listopada 1918 r.

To, co już nie w skrótach telegraficznych, lecz wprost alfabetem Morsa mogę powiedzieć w artykule dziennikarskim o historji pierwszego dziesięciolecia przedwojennego trójprzymierza. Teraz szukajmy analogji i analogicznych sytuacji:

A, co do **Anglji.**

Tutaj bałbym się prorokować, ale na razie wszystko wskazuje, że powstanie nowego trójprzymierza nie odbije się źle na stosunkach z Anglją. Stosunki włosko - angielskie nie zadrażniają się nadal. O stosunkach niemiecko - angielskich dużo nam mówi fakt odroczenia konferencji bruksel - kiej — posunięcie Niemcom bardzo miłe.

B, co do **Rosji.**

Tutaj trzeba zrozumieć, że to co było **politycznie** Rosją w 1882 r., w 1936 r. rozpada się na trzy części, z których najwięcej analogji do Rosji w 1882 posiada nie obecny SSSR, lecz 1) Polska. Pozatem wchodzi tu w grę 2) Mała Ententa i 3) SSSR.

Otóż Bismark w 1882 paktował i współpracował z Rosją. W 1936 r. Hitler prowadzi otwarcie wrogą politykę wobec SSSR i z jej wpływami wśród państw M. Ententy.

Co do Polski.

Tutaj właśnie można najwięcej analogji się doszukać i najwięcej nauk słusznych **wyciągnąć,** z których niestety zdaje się, że niewiele się w Polsce skorzysta.

Trójprzymierze nie osłabiło chęci Bismarka do współpracy z Rosją. Ale trzeba pamiętać, że była to Rosja Aleksandra III-go, kolos o silnie trzymanych przez niedocenianego przez historyków władcę wodzach państwa, Rosja o niewyczerpanych zapasach rekruta, Rosja w epoce, w której techniczne środki wojskowe nie odegrywały tak decydującej i przeważającej roli, jak obecnie.

Trójprzymierze oswobodziło jednak Bismarka od przesadnego liczenia się z Rosją. Trzeba pamiętać, że jeszcze w 1875 r. ingerencja Cara Aleksandra II decydująco wpływa na pewne postanowienia Bismarka—w r.1885, ingerencja o wiele poważniejszego od ojca Aleksandra III jużby nie miała tego znaczenia.

WNIOSKI

Akt z 11 lipca 1936 ma dla nas bezwzględnie niekorzystne znaczenie.

Dla tych obywateli państwa polskiego, którzy jak Żydzi i inni im podobni życzą sobie polsko-bolszewickiej kooperacji zwróconej przeciwko Niemcom, akt z 11 lipca ma znaczenie **ogromnego wzmocnienia pozycji Niemiec** w Europie.

Dla ludzi rozsądnych, którzy rozumieją, że kluczem naszej swobody ruchów i naszej politycznej niezależności jest odprężenie stosunków z Niemcami — akt 11 lipca ma to znaczenie, że staliśmy się dla Niemiec partnerem nie tak cennym, jak byliśmy jeszcze niedawno.

ZLEKCEWAŻONE PRZESTROGI

W dniu 28 grudnia 1935 r. po napisaniu cyklu artykułów pt. „Elementy polityki międzynarodowej w Europie" w których zanalizowałem położenie polityczne Europy w grudniu 1935 r. ogłosiłem artykuł: „Załatwienie sprawy gdańskiej", w którym proponowałem definitywne załatwienie sprawy gdańskiej przez 1) usunięcie komisarza Ligi Narodów, 2) uzyskanie przez Polskę nowych przywilejów w Gdańsku, 3) silniejszego gospodarczego związania Gdańska z Polską, 4) uznania Gdańska za państewko suwerenne.

Na skutek tego artykułu rozpoczęła się naganka na mnie, w której obok gazet endeckich brała bardzo niewybrednie udział prasa licząca się ze wskazówkami MSZ.

A jednak o ile grudzień 1935 r. był odpowiedniejszy do załatwienia sprawy gdańskiej od lipca czy sierpnia 1936 r. Wtedy mieliśmy: 1) wojnę włosko - abisyńską, 2) zaostrzone stosunki austro - niemieckie i żadnego trójprzymierza, 3) we Francji Lavala, czyli człowieka chętnego koncepcji francusko - niemiecko - polskiego porozumienia, 4) Liga Narodów nie była tak skompromitowana i występowanie w obronie jej autorytetu nie było czemś tak beznadziejnie śmiesznem, jak obecnie. W tym akcie kupna - sprzedaży mieliśmy o wiele więcej elementów do sprzedaży, o wiele więcej mogliśmy kupić.

Wrócę do tego co pisałem na początku. Wielka polityka nie może się odbywać bez **ustępstw.** Francja nie umiała wymódz na M. Entencie koniecznego **ustępstwa** co do Habsburgów no i **katastrofalnie** przegrała sprawę austrjacką. Hitler zrobił **bardzo wielkie ustępstwo** co do hitleryzowania Austrji no i na całego wygrał sprawę austrjacką. To co proponowałem w grudniu 1935 r. bardzo zresztą przypominało manewr, który wykonał Hitler w sprawie austrjackiej. I tu i tu chodziło o uznanie suwerenności. Droga do związania Austrji z Niemcami podobnie jak Polski z Gdańskiem prowadzi przez uznanie ich suwerenności. Niestety mądrzejsi odemnie politycy uważają, że najważniejszem dla nas zadaniem w Gdańsku jest popieranie tradycyjnie anty - polskiego komisarjatu Ligi Narodów, tradycyjnie antypolskich niemiecko - narodowych i centrowców przeciwko hitlerowcom

Żałuję bardzo, że napisałem tak długi artykuł, bez nadziei przekonania kogokolwiek z tych, którzy od krawca do generała brali udział we wczorajszych protestacyjnych wiecach w sprawie Gdańska. Ci ludzie zadrażniający nasze stosunki z sąsiadem, z którym graniczymy na przestrzeni 1912 klm., wyobrażają sobie, że swojemi rezolucjami wzmacniają Polskę. Z SSSR mamy stosunki złe, z Czechosłowacją złe, z Rumunją nieszczególne, z Litwą jaknajgorsze, teraz cieszymy się niewymownie, że z Niemcami mogą się także popsuć. Furda wszystko — rezolucje wiecowe to grunt.

A jak się Żydzi cieszą! Jakiemi wołami piszą w swoich gazetach: „nie damy Gdańska, my Polacy!" Od czasu Berka Joselewicza nie było takiego patrjotyzmu. No! ale ci przynajmniej są rozumniejsi. Dla nich, dla ich narodu walka z Hitlerem to naprawdę główna troska. Tylko polska, a żydowska racja stanu, to nie jedno i to samo. **Cat.**

GRÓB NAD BRZEGIEM BAŁTYKU

Przed pogrzebem gen. Orlicz - Dreszera

GDYNIA. Miejsce na grób ś.p. gen. Orlicz-Dreszera wybrane zostało przez rodzinę zmarłego nie na samym nowym cmentarzu na Oksywiu, lecz tuż przy wejściu na cmentarz. Grób znajdzie się na najwyższym punkcie wzgórza oksywskiego, z którego rozciąga się widok na całą zatokę gdańską i port gdyński.

Do Gdyni przybyła już rodzina ś. p. gen. Orlicz-Dreszera: matka, żona, bracia: i ż. Zygmunt Dreszer i adwokat Juljusz Dreszer. Trzeci brat płk. Rudolf Dreszer przybywa dzisiaj w nocy. Na ręce wdowy po ś. p. gen. Orlicz-Dreszerze nadchodzą w dalszym ciągu setki depesz kondolencyjnych.

(Na stronie 4-ej świadkowie tragicznej katastrofy opowiadają).

EKSPORTACJA ZWŁOK

Ś. p. ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego

GDYNIA. Postanowione zostało ostatecznie, że eksportacja zwłok ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego nastąpi w poniedziałek 20 bm. o godzinie 9 rano z sali konferencyjnej D-twa Floty do rampy kolejowej „Pagedu" na Oksywiu, gdzie oczekiwał będzie specjalny wagon który zawiezie zwłoki do Warszawy.

Po eksportacji zwłok ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego nastąpią uroczystości pogrzebowe przeniesienia zwłok gen. Orlicz Dreszera do starego kościołka na Oksywiu gdzie odprawione zostaną egzekwje, poczem nastąpi eksportacja na miejsce wiecznego spoczynku przy nowym cmentarzu wojskowym.

Podpisanie układu gospodarczego polsko-francuskiego

PARYŻ. W dniu wczorajszym podpisany został układ prowizoryczny między Francją a Polską, regulujący stosunki gospodarcze między obu krajami. Układ ten wchodzi w życie z dniem 20 lipca br., zastępując konwencję handlową z r. 1924, która traci moc z tą datą.

Nowy układ zawarty jest na okres 6 miesięcy, z możliwością przedłużenia na dalszy okres. Podpisany wczoraj układ reguluje sprawę płatności między Francją a Polską. Polska uzyskuje we Francji taryfy minimalne oraz klauzule największego uprzywilejowania, wzamian za co Francja otrzyma zniżki celne na artykuły intere sujące eksport francuski do Polski. Oprócz tego układu zawiera umowę kontyngentową na podstawie której oba kraje gwarantują sobie wzajemną wymianę towarów.

Podpisania układu dokonali: Ze strony francuskiej minister spraw zagranicznych Delbos i minister przemysłu i handlu Tastid. ze strony polskiej ambasador Łukasiewicz.

Przy podpisywaniu układu obecni byli radcy handlowy ambasady Stebelski, radca finansowy Mohl, oraz cała delegacja polska do rokowań z Francją z naczelnikiem Łychowskim na czele.

Nacjonalizacja produkcji broni we Francji

PARYŻ. Po przemówieniu sprawozdawcy Chouffet, minister obrony narodowej Daladier zwrócił się do Izby, aby przez uchwalenie projektu dokonała demonstracji, dającej przykład innym narodom. Projekt nie wyrządzi żadnej szkody sprawie obrony państwa — mówi minister — przeciwnie wzmocni ją, a jednocześnie powiększy autorytet Francji na forum międzynarodowem.

Większością 484 przeciw 85 projekt ustawy o upaństwowieniu wytwórni przemysłu wojennego uchwalono.

Anglja ustąpi Niemcom kolonje

za cenę stabilizacji sytuacji w Europie

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Londynu: Wedle wiadomości uzyskanych w kołach parlamentarnych, rząd nie byłby wrogi pewnym ustępstwom kolonjalnym na rzecz Niemiec, lecz uprzednio Niemcy musiałyby określić w sposób jasny i sprecyzowany swój stosunek do spraw europejskich.

Fakt, że rokowania z Berlinem w tej sprawie są dopiero wszczęte wyjaśniałby milczenie co do zamiarów angielskich. Charakter ustępstw nie jest określony, lecz przypuszczalnie myślą o kolonjach położonych nad zatoką Gwinejską.

Wojska tureckie jutro wkroczą

nad Dardanele

STAMBUŁ. Wkroczenie wojsk tureckich do zdemilitaryzowanej strefy cieśnin ma nastąpić w poniedziałek 20 bm. wieczorem, a więc po podpisaniu układu w Montreux. Strefa ta zajmuje wybrzeże po obu stronach cieśnin o szerokości 19 klm.

NOWE WEWNĘTRZNE ZARZĄDZENIA SENATU GDAŃSKIEGO

w sprawie bezpieczeństwa publicznego

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Gdańska: Senat gdański na podstawie ustawy o pełnomocnictwach z czerwca 1933 r. wydał zarządzenia w celu utrzymania bezpieczeństwa i porządku publicznego. Zmiana odnośnych zarządzeń stała się potrzebna, gdyż dotychczasowe przepisy wobec pozbawionego skrupułów postępowania partyj opozycyjnych okazały się niewystarczające.

Nowe postanowienia przewidują m. in. drogą zmiany ustawy o stowarzyszeniach, że stowarzyszenia podlegają rozwiązaniu również w tym wypadku, gdy członkowie zarządu lub inni członkowie stowarzyszenia z wiedzą zarządu rozpowszechniają wiadomości, mogące zagrozić interesom w. miasta. Postanowienie to stosuje się nietylko do publikowania tego rodzaju wiadomości, lecz również do ich dalszego rozpowszechniania czynnikom politycznym.

Postanawia się, że zarządzenia policyjne o charakterze politycznym nie będą odtąd podlegały zatwierdzeniu władz sądowych.

Postanowienie to stosuje się do zarządzeń policyjnych, dotyczących zgromadzeń, stowarzyszeń i pracy, posiadania broni i aresztu ochronnego.

Pozatem maksymalny czas zastosowania aresztu ochronnego został przedłużony z 3-ch tygodni do 3-ch miesięcy.

Dalej przywraca się dawny przepis, wedle którego, deputowani nie mają prawa być odpowiedzialnymi redaktorami pism. W przeciwnym wypadku dane pismo podlega zakazowi. Jednocześnie Senat gdański wydał zakaz uboju rytualnego.

Kapitulacja Kantonu

SZANGHAJ. Prasa donosi, że opór Kantonu przeciw Nankinowi załamał się w nocy z piątku na sobotę. Generał Czen-czi-tang na kanonierce brytyjskiej odpłynął z Kantonu na wyspę Hong - kong, generał Ju-han-ing jeszcze we czwartek zażądał od gen. Czen-czi-tanga, aby w ciągu 24 godzin złożył urzędowanie i opuścił Kanton. Gen. Czen-czi-tang w piątek odbył naradę ze swoimi współpracownikami, poczem oświadczył, że pod presją opinji publicznej, podaje się do dymisji.

Zamordowany wczoraj gen. Czen-we-czo, brat gen. Czen-czi-tanga, był głównym organizatorem zbrojnego oporu Kantonu.

Poszukiwacze zatopionych skarbów

(la) U ujścia rzeki Rio Grande czynione są obecnie usiłowania wydobycia skarbów zatopionych tam w roku 1702.

Po mieście Vogo chodzą ludzie, których oczy błyszczą dziwnie. Są to obcy przybysze. Grają w domino w kawiarni „Real", patrzą na szare morze, żują tytoń i spluwają. Spieszące rano na targ rybny senority szepczą sobie na ucho różne przypuszczenia i plotki na temat dziwnych gości. Ale w ich domysłach niema ani cienia prawdy. Przybysze nie są ani gangsterami, ani bezrobotnymi toreadorami. Są to poszukiwacze skarbów. W oczach ich odbija się blask poszukiwanego złota i klejnotów, które widzieli na dnie rzeki Rio Grande, u jej ujścia do morza.

NIE PIERWSZE POSZUKIWANIA

Od roku 1702, kiedyto dumna flota hiszpańska w drodze powrotnej z Verakruz zniszczona została doszczętnie pod Vigo przez przemoc angielską i holenderską, nie brakło usiłowań celem wydobycia zatopionych wówczas skarbów. Już w parę miesięcy po bitwie starał się admirał francuski Vetit Renau przy użyciu dzwonu nurkowego dotrzeć do zatopionych ładunków. W kilka tygodni później fale wyrzuciły jego ciało na brzeg.

KOSTJUMY NURKOWE I ZAKLĘCIA

Potem przyszedł Szwed Wolters. — Wynajął sobie po prostu od rządu cały grób skarbów, tak jak się dzierżawi np. kawałek gruntu i z całą fantastyczną aparaturą przystąpił do poszukiwań.— Używał do tego jakichś prapraszurów naszych dzisiejszych łodzi podwodnych i dziwnych kostjumów nurkowych, na których wymalowane były różne czarodziejskie figury. Jednakże wszystko to nie przydało się na nic i Wolters wrócił jak niepyszny do Szwecji, straciwszy na poszukiwania ogromne pieniądze.

Dzisiaj jeszcze znajdują rybacy czasami w sieciach rusałki wyrzeźbione z drzewa i smoki morskie. Niedawno odkryto koniec masztu statku. Są to wszystko ślady zatopionej floty.

Jak stwierdzono z całą pewnością, na dnie morskiem spoczywa trzynaście okrętów: „Tambor", „Almirante", „Espicho", „Cruzeta", „Chaternau", „Trella", „Barra", „Afreira", „Telleiro", „Madeira", „Sotello" i „Santos".

Obecne starania mają wszelkie szanse powodzenia. Inżynier Mozzo skonstruował nowe urządzenie nurkowe, które umożliwia wygodne dostanie się do zatopionych statków. Jak wielka jest to urządzenie można sobie wyobrazić skoro się zważy, że gdy zostanie spuszczone na dno morskie, wówczas funkcjonować będą przez cały czas dwie windy dla transportu robotników. — Specjalne instalacje zapewniają dopływ powietrza. Oczywiście nie braknie i oświetlenia elektrycznego.

Śledztwo w sprawie zabójstwa wachm. Bujaka

W związku ze śledztwem w sprawie zabójstwa ś. p. J. Bujaka, wachmistrza 7-go pułku ułanów w Mińsku Mazowieckim do Kałuszyna zjechał sędzia śledczy z wywiadowcami policyjnymi i zarządził konfrontację około 30 młodych żydów, którzy w różnych okazjach fotografowani byli na terenie kałuszyńskim z Chaskielewiczem, oskarżonym o zabójstwo Bujaka.

Dwie osoby sędzia śledczy polecił odstawić do badania w Warszawie.

NOWA
Wypożyczalnia książek
Wilno, Jagiellońska 16—9
Czynna od 12 — 18 godz.
Kaucja 3 zł.
Abonament 2 zł. miesięcznie.

Widok na New Jork

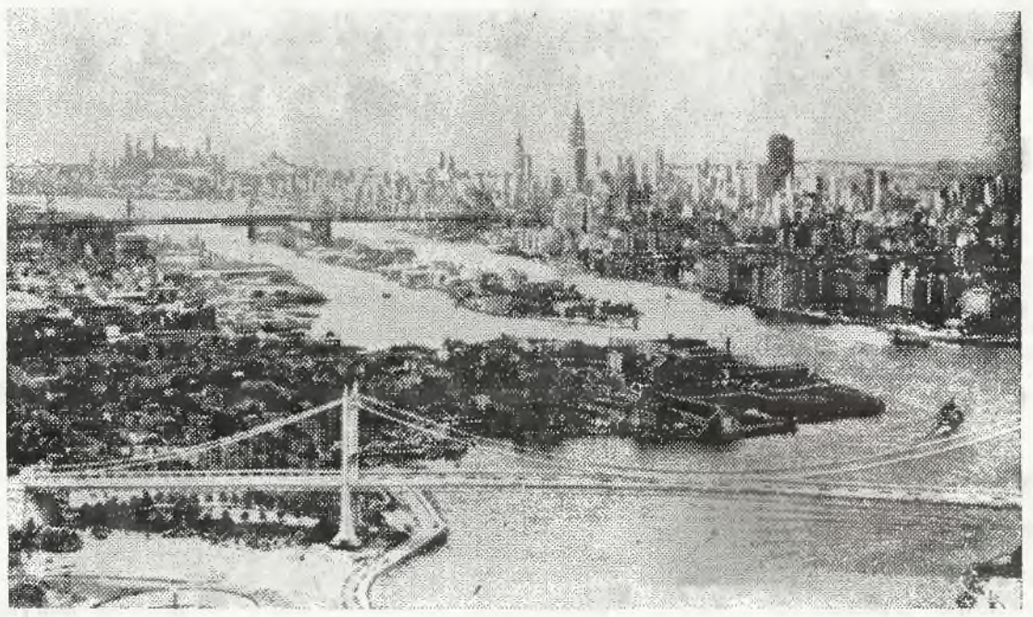

Widok na New York z jego drapaczami chmur i nowy most Triborongh, niedawno poświęcony przez Roosevelta.

STRASZNA POMYŁKA SĄDOWA
z przed 15 laty

Z Warszawy donoszą:

W roku 1921 w jednym z hoteli warszawskich rozegrała się krwawa tragedja między dwoma oficerami W. P.

Do hotelu przybyło pewnego dnia dwuch oficerów w stanie nietrzeźwym którzy, położywszy się w mundurach na łóżkach, natychmiast zasnęli. Gdy rano do pokoju wszedł numerowy, zastał jednego z nich leżącego w łóżku w kałuży krwi. Kolega jego znikł.

Dochodzenie ustaliło, iż zabity posiadał przy sobie większą ilość gotówki, wobec powyższego zachodziło podejrzenie, że został on zamordowany przez swego kolegę w celach rabunkowych.

W związku z powyższą sprawą towarzysz zabitego został aresztowany, i wobec niezbitych dowodów winy — (kula pochodziła z jego rewolweru), postawiony w stan oskarżenia, został skazany przez Sąd Wojskowy na 15 lat więzienia z pozbawieniem praw.

PRZYZNAŁ SIĘ NA SPOWIEDZI

Przed kilkoma dniami do jednego z kościołów w Łodzi, do ks. Patrynowskiego (Łódź, Drewnowska 98), zgłosię do spowiedzi jakiś osobnik, który opowiedział księdzu wstrząsającą historję powyższego morderstwa.

Przed piętnastu laty osobnik ów, dostał się przez otwarte okno do pokoju hotelowego gdzie spali dwaj oficerowie w mundurach. Jednemu z nich zabrał on portfel z pieniądzmi, drugiemu zaś rewolwer. W czasie plądrowania waliz oficerskich, obrabowany z pieniędzy obudził się. W tym momencie opryszek wystrzelił ze skradzionego rewolweru, kładąc oficera trupem na miejscu. Porzuciwszy potem rewolwer na podłogę, zbiegł tą samą drogą, którą się wkradł, zamykając za sobą okno.

Obecnie trawiony wyrzutami sumienia zbrodniarz podczas spowiedzi przyznał się do winy.

DOCHODZENIE

Spowiednik zawiadomił o powyższem żandarmerję, która wszczęła dochodzenie. Ponieważ morderstwo miało miejsce przed piętnastu laty, chodzi o ustalenie miejsca zbrodni i nazwisk oficerów.

Znający dokładnie przebieg tej sensacyjnej sprawy i zarazem strasznej pomyłki sądowej, ks. proboszcz Partynowski zasłania się tajemnicą spowiedzi.

Psy w maskach gazowych

Defilada psów armji japońskiej, w maskach gazowych.

Oskarżenie z za grobu
Tragiczny list lekarza-samobójcy

Piszą z Katowic:

W istopadzie r. ub. głośnem echem odbiło się w kołach lekarskich Śląska samobójstwo lekarza kolejowego, dr. Stanisława Tomiaka.

Dr. Tomiak odebrał sobie życie rzekomo spowodu cukrzycy, na którą cierpiał. Obecnie w papierach zmarłego znaleziono sensacyjny dokument, który odsłania kulisy jego śmierci.

Dokument ten jest jednocześnie aktem oskarżenia pod adresem obecnej kultury. M. in. dr. Tomiak w tym dokumencie pisze: „Z jakiemże miłem uczuciem i radością pozbawiam się powłoki ziemskiej, tego obrzydliwego brudu, w którym ludzkość zaskiepiła się ze swojemi namiętnościami, ze swoimi ideałami, z tą niską a tak wychwalaną kulturą".

Na innem miejscu pisze: „Aby stępić tę świadomość, która mi odbiera wszelką radość życia, zacząłem pić i zastrzykiwać sobie po kilka razy dziennie morfinę i kokainę, które nie mogły mnie tak otumanić, abym na chwilę zapomniał o ludzkości. Z jaką radością uciekam od was, potomkowie Ewy, Adama, a przedewszystkiem węża... Powiecie, że to są uwagi pesymisty, zamroczonego morfiną i kokainą. Będziecie szukali, skąd tę truciznę dostałem. A przecież wymyśliła to wasza kultura.

List ten oczywiście — wywołał olbrzymią sensację. W związku z nim sędzia śledczy prowadzi dochodzenie, skierowane przeciwko kilku aptekarzom którzy mieli dostarczać dr. Tomczakowi morfiny i kokainy.

Odroczenie sprawy żyrardowskiej

Wczoraj ogłoszone zostało przez Wydział Handlowy S. O. z wielkiem napięciem oczekiwane postanowienie w głośnym procesie żyradowskim.

Uznając za konieczne dokładniejsze zbadanie ksiąg i bilansów przez biegłych, sąd postanowił zlecić przewodniczącemu kompletu sądzącego, przy udziale trzech biegłych sądowych, przysięgłych buchalterów, sporządzenie prawidłowego bilansu oraz rachunku strat i zysków zakładów żyrardowskich za lata 1932/33.

Należy zaznaczyć, że prawidłowe te obliczenia będą podstawą zarówno dla ustalenia właściwych zaległości podatkowych, jak też materjałem do dyskusji dla walnego zgromadzenia akcjonarjuszy, które ma być zwołane. W świetle dotychczasowych obliczeń straty przedsiębiorstwa spowodowane wystepną działalnością Boussaca wynoszą zł. 25.770.997 gr. 75.

Strajk sezonowców w Łodzi

Sytuacja strajkowa na robotach publicznych w Łodzi nie uległa w ciągu dnia wczorajszego zmianom.

Strajk trwa na wszystkich odcinkach robót, a więc w dziale kanalizacji, wodociągów, plantacyj i na robotach drogowych. Nieczynne są również miejskie betoniarnie, jak również betoniarnia wydziału kanalizacji i wodociągów na Polesiu Konstantynowskiem.

Strajkujący otrzymali wczoraj 200 bochenków chleba, od czeladników piekarskich, zgrupowanych w związku.

Na IV odcinku robót, przy torze kolejowym obok ulicy Srebrzyńskiej, tam, gdzie przedwczoraj robotnicy usiłowali wrzucić do wykopu agitatora endeckiego, wydarzył się wczoraj zabawny incydent.

Strajkujący, dla urozmaicenia sobie czasu, wykonali ze starych szmat i drzewa dwie kukły, wyobrażające dwu popularnych działaczy związkowych. — Jedną z tych kukieł umieścili w skrzynce, imitującej trumnę, drugą — powiesili na wysokim koźle kanalizacyjnym.

Przechodnie myśląc, że na wciągu wisi człowiek, podnieśli alarm i dopiero po kilku minutach stwierdzili swą omyłkę.

pomadka do ust i róże UNIVERSITE DE BEAUTE CĖDIB PARIS —niedoścignione!

TEATR LETNI

„Kto zabił?"
Sztuka w 3-ch akt. Ayn Randa. Reżyserja Władysława Czengerego. Dekoracje Wiesława Makojnika.

Sztuki sceniczne, jak wiadomo, bywają różne. Są sztuki, będące dziełami, a nawet arcydziełami sztuki. Są sztuki trzymajbce się na scenie zapomocą sztuczek. Są sztuki — ot: sztuki i tylko. Są sztuki, które ze sztuką mają tylko wspólne dwie pierwsze litery, bo zasługują na nazwę „szmiry" i „szmoncesu". Są wreszcie inne sztuki, artystycznie znacznie mniej wartościowe od wszystkich wymienionych wyżej.

Do takiej kategorji należy sztuka Ayn Rand'a, niech orzekną widzowie, którzy przecież ponoszą odpowiedzialność za treść, gdyż decydują o zakończeniu, a więc o zasadniczem oświetleniu całej zawiłej sprawy sądowej. Jeżeli publiczność może grać na scenie, dlaczego nie może pisać recenzyj?

Co to za sztuka, niech pozostanie narazie pytaniem, — natomiast o jakości, bez względu na kategorję utworu, powiedzieć można z najwyższem uznaniem: doskonała, wspaniała, idealna!

Wszyscy są zadowoleni. Recenzent teatralny szczerze się cieszy, bo jest zwolniony z nieraz ciężkiego obowiązku pisania recenzyj, gdyż głos obecnie powinien zabrać chyba tylko kolega sprawozdawca sądowy.

Publiczność jest zadowolona, gdyż bierze czynny udział w przedstawieniu: nietylko wysyła swych przedstawicieli do zasiadania w wygodnych fotelach na scenie, ale przecież orzeka, winna czy nie winna piękna oskarżona. Zależnie od woli publiczności sztuka ma dziś takie, jutro inne zakończenie!

Aktorzy są zadowoleni, bo wreszcie mogą zamienić się z publicznością miejscami: publiczność siedzi na scenie, aktorzy wchodzą na scenę z widowni, w wielu wypadkach siedzą wśród publiczności i przemawiają z widowni.

Tajemniczy, bo stale niewidoczny pan, podnoszący i opuszczający kurtynę, aż ręce zaciera z zadowolenia, bo nic nie ma do roboty: kurtyna zostaje podniesiona jeszcze przed przedstawieniem i nie opuszcza się wcale!..

Jeden tylko człowiek ma zmartwienie i kłopot: to elektrotechnik, który podczas narad przysięgłych oświetla reflektorem całkowicie ciemną salę, wyłapując aktorów, siedzących wśród publiczności i po oświetleniu, replikujących z miejsc. Kłopot polega na tem, że reflektor odrazu trafia na odpowiednie miejsce, ale niezawsze zbyt szczęśliwie: krzesło, na którem ma siedzieć aktor, zostaje oświetlone, ale zdarza się, że jest zajęte przez kogoś, kto niezbyt się przejmuje wskazówkami biletu. Aktor więc musi siadać na pierwszem lepszem wolnem miejscu, elektrotechnik zaś zaczyna nerwowo macać salę promieniem reflektora, aż wreszcie znajdzie odpowiednią osobę. Stąd wniosek: szanowna publiczność musi siedzieć na właściwem miejscu, (w obecnych czasach to jest wielka sztuka: znajdować się na właściwem miejscu!) bo inaczej można trafić pod pytające światło reflektora. Wystrzegajmy się więc zdradzieckich wolnych miejsc, bo łatwo będziemy zdemaskowani, jako siedzący na gapę!..

Na premjerze (pełniuteńka sala!) palestra i sądownictwo były reprezentowane bez zarzutu. „Spece" ustalali usterki przewodu sądowego i mieli coś do zarzucenia temu, lub owemu aktorowi w todze. Dobrze jest być widzem, mającym możność swobodnej krytyki, ale i panowie sędziowie i prokuratorzy muszą pamiętać, że w sądzie bywają oni aktorami wówczas, gdy widzami są aktorzy!... Właśnie to już się odbyło: aktorzy w okresie prób sztuki postanowili przyjrzeć się prawdziwym prokuratorom, sędziom i adwokatom. Chodzili na rozprawy sądowe, przyglądali się. Szczególnie chodziło o typ zawziętego, krwiożerczego prokuratora. Jakież było zdziwienie aktorów, gdy na jednej z rozpraw sądowych zauważyli prokuratora, który nietylko nie zdradzał instynktów krwiożerczych, ale siedział sobie spokojniutko i, ponoć od czasu do czasu nieznacznie wertował leżący wśród akt świeży numer „Wróbli na dachu"!...

„Kto zabił?" — z takiem pytaniem wchodzi widz do teatru, z takiem go opuszcza. Kto? A licho wie!. Oskarżona **Zielińska** stwierdza, że na śledztwie świadomie kłamała i dopiero teraz zaczyna mówić prawdę. Prokurator **Śródka** aż się wścieka na takie oświadczenie i słusznie podkreśla, że niema najmniejszej gwarancji, że to, co obecnie ma być prawdą, nie jest kłamstwem. Adwokat **Siezieniewski,** choć jest zaskoczony, ale bez zastrzeżeń wierzy w niewinność oskarżonej, — a może tylko udaje? — któż go zrozumie?

Świadkom wierzyć nie można. O **Zastrzeżyńskim i Górskiej** niema co mówić: tych ptaszków za dobrze zna policja nowojorska! Detektyw **Ścibor** zanadto ceni regularne odżywianie się (nie gardzi też i płynami!), może się mylić, ale przedewszystkiem ma jakieś konszachty z **Polakówną,** która nosi żałobę po zamordowanym mężu, ale współczucia nie budzi! Jej ojciec — **Wołłejko,** dżentelmen wytworny, jest jednak mocno podejrzany: to jego czarne auto... coś w tem jest... **Jasińska** — cnotliwa stara panna jest za cnotliwa, za stara i za panna, — taka obłudna dewotka, takie monstrum jest zdolne do wszystkiego. Buchalter **Dejunowicz...** Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie ta jego ciemna przeszłość! Nie, — nikomu nie można wierzyć!...

Kto zabił? — Niech mnie zabiją, — nie wiem!...

Winna czy nie winna? O, na to pytanie odpowiedziałbym bez wahania: nie, nie jest winna!.. Zabity był gałganem, stwierdza to nawet prokurator. A więc jeżeli tak piękna kobieta naprawdę zabiła... nawet i wówczas... tak, tak: stanowczo jest niewinna!..

Tak też orzekli przysięgli, których premjerowy zespół był wyjątkowo poważny: same redaktory, doktory, inżyniery i inne radcy!..

Sędzia **Roman** orzeczenie przysięgłych uznał, — nie mógł nie uznać, ale przyczepił się do jakiejś niedokładności formalnej i zawiesił przysięgłych w ich prawach na okres pięciu lat!... Na następnem przedstawieniu będzie więc czynny nowy zespół; — co z tego wyniknie, nikt nie wie!...

Najciekawsze w sztuce jest to, co się odbywa poza sceną narady przysięgłych. Panie przewodniczący! Prosimy o zdradzenie tajemnicy obrad!..

W. Charkiewicz.

* * *

Właściwie mógłbym się zasłonić tajemnicą urzędową, ale w przysiędze jaką składaliśmy nie było mowy o dyskrecji więc....

Gdy po zakończeniu przewodu sądowego wróciliśmy do naszej garderoby, zanim zdałem sobie sprawę z zaszczytnej roli przewodniczącego, poprosił o głos pewien redaktor i w logicznej argumentacji wykazał wszystkie niedociągnięcia sądu, względnie śledztwa. A więc, że trup w samolocie nie był poddany badaniu, że nie było ekspertyzy grafologicznej czeku i jeszcze to i to i to. Nie będę streszczał tego przemówienia, by innym nie psuć zabawy. Zresztą nie wszystko pamiętam, gdyż w tej chwili poczułem się w roli inspicjenta, odpowiadającego za całość widowiska.. — Boże, kiedy on skończy — myślałem — przecież tu należy głosować, a nie dyskutować". W tej chwili ujrzałem głowę dyr. Czengerego w drzwiach. Jego twarz wyrażała pytanie:

— Czy już?

Czułem, że mi pot występuje na czoło, ale na szczęście redaktor skończył. Chciałem się odezwać, gdy zabrał głos inny sędzia jakiś poważny pan. Jeśli redaktor mówi z przeciętną szybkoością od 120 do 150 słów na minutę, to przeciętnego sędziego nie przenosiła napewno 60-ciu. Czułem, że blednę i nogi zatrzęsły się podemną. Co będzie jak każdy zechce się wygadać? Spojrzałem po twarzach: Nic wróżyły nic dobrego. Każdy miał taką minę, jakgdyby chciał sobie odbić dwie i pół godziny przymusowego milczenia. Sędzia, który mówił zgadzał się z redaktorem. Na szczęście ktoś mu przerwał pytaniem: czy mamy składać podpisy na przygotowanych kartkach z napisem: „Winna", „Niewinna"? Wykorzystałem ten moment i powiedziałem prędko: „Proszę panów, przeprowadzimy teraz głosowanie. Kto jest zdania, że oskarżona jest winna, niech podniesie rękę do góry!".

Poczekałem chwilę. Nikt nie podniósł ręki. Sprawa była załatwiona.

Po wyjściu z teatru usiłowałem zrobić parę wywiadów z kolegami przysięgłymi. Szli powoli zamyśleni Ogrodem Bernardyńskim?

— Co szanowny pan myśli o tem?

— Jedno mnie dziwi.. Jak ona mogła?

— Kto? Oskarżona?

— Nie. Jasińska.

— Co Jasińska?

— Jak ona mogła zrobić z siebie taką szantrapę. Przecież to ładna kobita....

Cofnąłem się zniechęcony i podszedłem do innego sędziego:

— Co pan szanowny sądzi o tem?

— Ach panie. Poprostu wspaniałe.

— Co? Przedstawienie?

— Ależ nie. Nogi tej Górskiej i to tak zbliska. Jak pan sądzi, czy można jeszcze raz na przysięgłego?

Trzeci sędzia, do którego podszedłem, robił wrażenie bardzo przejętego już w czasie przedstawienia. — Nareszcie się dowiem czegoś o wrażeniach:

— Pan szanowny przejął się bardzo swoją rolą?

— Ach panie to było straszne...

— Zaraz straszne.. Nie przesadzajmy. Przecież to teatr...

— Otóż właśnie! Nie tylko teatr, ale scena panie! Przecież wszyscy patrzą...

— Czy to takie groźne?

— Potworne, panie! Siedziałem na nieszczęście, skraju, od strony publiczności. Czułem się doskonale i słuchałem z zaciekawieniem, gdy nagle, w połowie drugiego aktu widzę, że mam na skarpetce ogromną dziurę. I to na prawej nodze, po zewnętrznej stronie. Myślałem, że mnie krew zaleje! Taki wstyd! Przez dwa i pół aktu nie wiedziałem, gdzie schować tę nieszczęsną nogę, i nieczego już odtąd nie rozumiałem.

Uścisnąłem mu dłoń ze współczuciem.

Wł. Laudyn.

„Godzin[illegible] życzeń"

Muskuły

Najpierw przyjemność

Chcąc ułatwić sprawne funkcjonowanie t. zw. „Godzinki życzeń", jaką nas od czasu do czasu raczy Radjo Wileńskie, postanowiliśmy pośredniczyć w wypowiadaniu tych życzeń i ogłaszać tytuły piosenek i płyt, jakie nam nadsyłają uwielbiający ten dział Radja, czytelnicy. Opłatę załatwimy z Radjem ryczałtem. Oto kilka życzeń:

— Zapomnij o mnie na zawsze już" — tango. Od **Geniusia — Stasiowi**.

— Chłopska polka — wyk. orkiestry lud. **Od Edzia Wincusiowi.**

— Żałuj — tango. **Wandeczce Paryl. w Krakowie od męża.**

— Zostań — tango sentymentalne — **Ignasiowi Mat. na wywczasach, od grona wielbicieli.**

— Śpij i słodko śnij — kołysanka. **Felicjanowi od urzędników.**

— Stanowicie świetną parę — foxtrott z filmu „Katarzynka" **Wandusi Peł i Józiowi Św. w Wilnie, od sąsiadów z naprzeciwka.**

* * *

— Popatrz pan na te muskuły — mówi do Kazia jakiś pan przy bufecie. Tem zatrzymałem pociąg pędzący...

— A ja panu mówię w oczy, że pan łżesz...

— Wcale nie. Ja jestem maszynistą kolejowym.

* * *

Pewna para artystyczna ma się wkrótce rozwieść. Przedtem jednak chcą odbyć wspólną imprezę objazdową po prowincji.

— Najpierw interes, a potem przyjemność — powiada mąż.

* * *

Do pokoju dyrektora R. wpada goniec:

— Jakaś pani do pana dyrektora..

Dyrektor jest dziś w dobrym humorze, więc pyta:

— A podobała ci się?

— O bardzo !

— No to poproś!

Po wyjściu damy, dyrektor zwraca się do gońca:

— No wiesz ,ty masz jakiś dziwny gust...

— Ja myślałem, że to pańska żona — jąka się chłopak.

— A tak. **Wybr. Wel.**

—::—::—

LISTY Z POLESIA

Pińsk po pożarze

Nazajutrz po pożarze, niebo jest chmurne, Pińsk cichszy niż zwykle. Koło jedenastej idziemy zobaczyć pobojowisko wczorajszego ognia. Burza, która przeszła w nocy nad miastem, była najlepszą pomocą w gaszeniu; Pińsk ma wszystkiego ośmiu członków straży pożarnej, dobrze jeszcze, że miał jakie takie beczułki i pompy.

Teraz za dnia widzi się lepiej to wsystko. Ulica o drewnianych chodnikach, którą biegliśmy do pożaru nazywa się Browarna. — Ulica Browarna jest teraz zastawiona koczującemi na dworze stołami, meblami, łóżkami. Jacyś ludzie skarżą się policjantowi: okazuje się, że znalazł się amator pluszu i pożdzierał go precyzyjnie z całego garnituru pińskich secesyjnych mebelków. Komplet salonowy, chluba domowa, stoi tędy smętnie oskalpowany, a policjant notuje skrzętnie wszelkie poszlaki mogące naprowadzić na trop amatora skalpowania pluszowych foteli. Nieszczęściem polescy indjanie nie mają zapewne zwyczaju noszenia skalpów za pasem. — Policja może mieć niełatwe zadanie.

Pierwszy płot, który wczoraj zdobywaliśmy szturmem leży na ulicy. Z okien domów o których ściany stali wczoraj oparci ludzie, ci pierwsi, których ujrzałem dobiegając, dzieci wyglądają teraz ciekawie. Okazuje się, że noc grozy przespały spokojnie. — Ogień, który był stąd tylko o dziesięć metrów, dolatywał nawet bliżej, nie zbudził dzieci. — Swoją drogą ciężkie okiennice domów pińskich mogły go dobrze zasłonić. Tylko starsi wyszli ratować. Teraz rozgrzebują wielkiemi żerdziami gruz i zwęglone belki pierwszego domu. Tym domem pożar najdalej wżarł się w śródmieście. Dom jest spalony doszczętnie; nawet cegły komina i pieca rozpadły się. Żydzi wygrzebują wszystkie szczątki żelazne. Zgliszcza jeszcze dymią. Ogród,któryśmy deptali, bujnie rosnące kartofle, mają osmalone, wyżółkłe liście. Dach obok, który się tlił i nad którym przenosiła sikawka, leży teraz na ziemi w postaci popiołu. To jedyny dom, który naprawdę spalił się na popiół. Nie wiele pomogło nasze bezładne ratowanie! Przechodząc koło loszku z dachem z trzciny i słomy, a obrosłym sowicie mchem, któryśmy ratowali wczoraj, przeżywam, uczucie zadowolenia: Przynajmniej tutaj ogień zatrzymano. Widać tylko szeroką wypaloną łatę, pozasypywaną ziemią. Jakby blizna jakiejś rany.

Dziś można podejść swobodnie do miejsca, skąd w nocy wiały na nas iskry i leciały jak pierze szczapy płonące. Do dużego domu, który bodaj zapłonął pierwszy, a gdy tu przyszedłem już płonął w najlepsze. Był to dawny szpital żydowski przemieniony na dom starców. — Jest wokoło niego tłum ludzi. Zgliszcza wyglądają tu jakby zapadły się pod ziemię: to nie stos, wyniosłość spalenisk dogasająca zwolna, to coś wgłębionego w ziemię na co się patrzy z góry. Tu i ówdzie łyska płomień, jak czasem przy kominku, do którego rzucono zbyt dużo drzewa i długo jeszcze coś się pali. Wszystko dymi i robi wrażenie jakby ogień uciekł gdzieś pod ziemię i tam jeszcze trawił najgłębsze fundamenty. Tu pożar był najtragiczniejszy. Oto wokoło policjanta przy gruzach ciśnie się tłum: pokazują szczątek wygrzebany spod gruzów, leży teraz na resztkach jakichś połamanych na kawałki białych kafli piecowych: najwyraźniej jest to górna część małej, straszliwie białej czaszki ludzkiej. Tłum opowiada, że w domu starców pozostały podobno 3 niedołężne staruszki, których nikt nie zabrał, w porę nie wyniósł, i które spotkała okropna śmierć. — Biała czaszka, która jeszcze dwanaście godzin temu okrywało mięso, skóra i włosy jest zupełnie odarta ze wszystkiego. Patrzy na nas jakbyśmy ją wygrzebali z grobu, gdzie przeleżała dziesiątki lat. Policja zabezpieczyła miejsce. Nie wolno będzie rozgrzebywać tu na własną rękę. Tymczasem zgliszcza wydzielają gęsty, ciepły dym. W pewnej chwili, z dymem, który nie jest już gryzący oczy jak wczoraj łączy się jakiś nowy, słodkawo - mdły zapach, zapach żywej jeszcze spalenizny... Ludzie rozstępują się mimowoli z obrzydzeniem. Zapewne nie jest to swąd spalonych żywcem ciał, ani zwłok, ale teraz gdy patrzymy na ten szczątek ludzkiej czaszki, ten słodkawo - mdły smak, dziwny, nieznany, a obrzydliwy kojarzy się zbyt okropnie...

* * *

Żydzi zdołali już spowrotem pownosić pulpity, krzesła i urządzenia tej bożnicy czy szkoły talmudycznej, skąd wyrzucali wczoraj wszystko, i skąd stary żyd wynosił księgi, broniąc je przed oudzemi rękami. Tak ten stary żyd upamiętnił się mi od wczoraj, ze swoją czarną czapką, wielką białą brodą i czerwono podkrążonemi powiekami, że szukam go wkoło, z jego książkami, które mi odbierał. Ale niema go nigdzie: musiał poprostu pójść się przespać. Zato spotykam innego żyda, z którym „hustaliśmy", aby je wywalić, pale płotu. Witamy się jak dobrzy znajomi. Na ulicy Wiśniowieckich leżą olbrzymie kałuże błota. To po deszczu. Jakieś żydówki kucnęły nad niemi i coś wybierają. To wysypano tutaj całą ladę czy bufet i żydówki wyszukują w błocie poleskiem brunatnych ziarn kawy, rozsypanej z wielkiej puszki. Bardzo to robią uważnie i ubolewają nad losem sąsiadki: Tej wysypało się z worka do kałuży trzydzieści kilo cukru! Żydówki rozpowiadają to wszystkim tak szeroko, że chłopi, ci sami, co wczoraj uciekali a nie chcieli pomagać, patrzą z szacunkiem na ocukrzoną kałużę... Szczegóły śmieszne, gdyby nie oznaczały głębokiej tragedji tych ludzi, mieszają się z ponuremi wrażeniami klęski. — Najszczęśliwszymi są jeszcze właściciele dwóch dużych domów, których dachy spłonęły, ale ściany zostały. Tu właśnie skoncentrował się najsilniej atak pomp marynarskich usiłujących przegrodzić pochód ognia. Tu żołnierze pomorscy hakami rozrywali palące się poszycie dachu, gdy właściciele domów wołali naiwnie by dachu nie rwać, ale gasić. Ładnie by wyglądali! Dach i tak by spłonął, tylko nierozerwany wpadłby do środka, i dopiero wtedy domy spaliłyby się doszczętnie. O, tu, stała sikawka do której pompowaliśmy wodę. Okazuje się, że z całej naszej „pomocy" najskuteczniejsze były godziny spokojnego, równomiernego pompowania, pod ostrą komendą marynarza. Wojsko, to wojsko.

K. P.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłaciłeś już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe PKO — Nr. 80630

Ś. p. Prof. Stanisław Władyczko

Profesor Stanisław Władyczko zmarł wczoraj. Wczoraj ukazały się komunikaty w prasie o stanie zdrowia już beznadziejnym, — dziś trzeba kreślić żałobne słowa bólu i smutku...

Jakże nieoczekiwana jest ta śmierć!... Jeszcze niema roku jak żegnaliśmy ś.p. prof. St. Władyczkę, gdy opuszczał Wilno; był wówczas przygnębiony i zdenerwowany, ale pełen sił. Bez pracy żyć nie mógł; w Wilnie nie znajdował terenu do pracy po likwidacji kliniki neurologicznej, którą zorganizował i przez tyle lat prowadził; wyjeżdżał więc do Warszawy.

Niedawno wrócił z Warszawy do Wilna, ale poto tylko, aby się położyć do kliniki w charakterze chorego... I tak nieoczekiwanie umarł po krótkiej chorobie, która tyle już ofiar sobie zabrała.

Żegnając na zawsze zasłużonego profesora, jednego z organizatorów Uniwersytetu Stefana Batorego, cóż nowego można powiedzieć, podsumowując wyniki jego działalności naukowej i społecznej? Znów się chce powtórzyć to, co mówiłem tak niedawno, a tak w odmiennych warunkach.

Kto opuścił nas, obecnie już na zawsze?

O tem możnaby było napisać dość krótko: prof. dr. Stanisław Władyczko, emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Stefana Batorego, członek francuskiego T-wa „Société Clinique de Médicine mentale", członek Międzynarodowego Towarzystwa „Société internationale de Recherches contre la tuberculose et cançer", członek „Internat. Gesellschaft für Sexualforschung", członek estońskiego „Esti Neurologica Selts", członek honorowy Polskiego T-wa Farmaceutycznego, prezes honorowy Związku Polaków Ziemi Kowieńskiej, członek honorowy Bratniej Pomocy Koła Medyków Uniwersytetu Stefana Batorego, współpracownik wielu naukowych lekarskich pism polskich, rosyjskich, niemieckich i francuskich, autor kilkudziesięciu rozpraw, wielokrotny referent i prelegent na międzynarodowych Kongresach neurologicznych i psychjatrycznych (w latach 1925, 6, 7, 8, 9).

Możnaby było jeszcze dodać, iż prof. dr. Stanisław Władyczko był założycielem wielu organizacyj charakteru naukowego i naukowo - społecznego oraz lekarskiego; jemu wyłącznie, lub w bardzo znacznym stopniu zawdzięczają swoje powstanie takie organizacje, jak: Wil. T-wo Przeciwgruźlicze, T-wo „Mens" dla walki z alkoholizmem i innemi nałogami, Wil. T-wo Neurologiczne, Wil. Oddział Polskiego T-wa Psychjatrycznego, Poradnia Przeciwgruźlicza, Poradnia dla narkomanów, Ośrodek neurologiczny, Poradnia dla dzieci w wieku szkolnym, Pozaszkolna pomoc i opieka psychjatryczna.

Uzupełnić te uwagi możnaby było zaznaczeniem, że profesor dr. Stanisław Władyczko był organizatorem i pierwszym dziekanem Wydziału Lekarskiego, że jako profesor szczególnie serdecznie opiekował się młodzieżą akademicką i był kuratorem akademickich organizacyj: Koła Medyków (przez cały czas swej pracy na USB, czyli od 1919 do 1933), Koła Kownian, Żyd. Koła Framaceutycznego, Żyd. Koła Krajoznawczego, Akademickiego Zw. Białorusinów.

Dałoby się powiedzieć i o pracy prof. Władyczki na terenie pozanaukowym i pozaakademickim, — dość chociażby przypomnieć, że był on prezesem Komitetu Popierania Skarbu Narodowego, później — T-wa Przyjaciół Skarbu Narodowego i in.

To „krótkie" wyliczenie zajmowanych przez prof. St. Władyczkę stanowisk podczas jego pracy na gruncie wileńskim dostatecznie wymownie świadczy o energji profesora, o jego wielkiej roli w dziele kształtowania w Wilnie nowych warunków bytu; nowych form, odpowiednich dla miast o większych aspiracjach, dla miasta już wolnego.

Profesor uniwersytetu, uczony, działacz społeczny, przyjaciel młodzieży...

To wszystko jest wielkie i znaczące, ale prof. Władyczko może się wykazać czemś jeszcze większem, tak wielkiem, że to już raczej nawet przestaje być jego zasługą, staje się jego szczęściem: profesor Stanisław Władyczko jest jednym z organizatorów Uniwersytetu Stefana Batorego!...

Przedwcześnie ś.p. prof. Władyczko został oderwany od pracy naukowej; przedwcześnie pożegnał się z tym światem...

W. Ch.

Orlątko — Dziecię Romantyzmu

(20 marca 1811 r. — 22 lipca 1832 r.)

Świetne zwycięstwo pod Wagram i zaszczytny pokój wiedeński — to szczyt potęgi Francji napoleońskiej. — Mimo to „mały kapral" nie był szczęśliwy. Polityczna bowiem racja stanu wymagała, by pozostawił po sobie prawowitego następcę tronu: syna. Aby zaś temu zadość uczynić, trzeba się było rozstać z ubóstwioną, ale bezdzietną cesarzową Józefiną. Niewątpliwie, iż to musiało moralnie dużo kosztować Napoleona, dla dobra jednak Francji i cesarstwa wyrzekł się własnego uczucia. Dnia 9 stycznia 1810 r. uzyskał od francuskiego sądownictwa kościelnego unieważnienie swego pierwszego małżeństwa, by w parę zaledwie miesięcy potem, 2 kwietnia, odbyć w Saint - Cloud wspaniałe zaślubiny z córką cesarza austrjackiego, Franciszka I, arcyksiężniczką Marją Ludwiką.

Wybrał za żonę przedstawicielkę najpotężniejszego, najdumniejszego i jednego z najstarszych rodów monarszych w Europie, bo chciał, by syn jego miał godną matkę. Ale się bardzo omylił. Marja Ludwika nie była godna ani wielkiego cesarza, ani szlachetnego Króla Rzymu. W małżeństwie tem miłości nie było; kierowano się tak z jednej, jak i z drugiej strony jedynie polityczną racją stanu. I to stało się przekleństwem ich syna. Polityczna bowiem racja stanu prześladowała go zawsze i wszędzie, przez całe jego tak krótkie, a tak tragiczne życie: od wspaniałej złoconej kołyski dziecięcej w Malmaison, aż do ponurej deski grobowej w zimnych podziemiach O. O. Kapucynów w Wiedniu.

**
*

Ale przejdźmy do narodzin „Orlątka".

Napoleon, gdy mu lekarz nadworny Dubois oznajmił, iż cesarzowa jest przy nadziei, rozpłakał się jak dziecko. Postanowił też wówczas, iż jeśli to będzie syn, to nada mu dumny tytuł króla Rzymu. Najgorętsze pragnienie cesarza wkrótce się urzeczywistniło.— Wieczorem 19 marca 1811 r. Marja Ludwika poczuła się źle. Natychmiast cały dwór został powiadomiony o mającem nastąpić wydarzeniu. Lotem błyskawicy wiadomość ta rozeszła się po całym Paryżu, budząc wszędzie niesłychane zainteresowanie: czy narodzi się książę, czy też księżniczka. W ciągu paru godzin zebrał się dookoła pałacu Tuilleries blisko 60 tysięczny tłum, czekając cierpliwie na wszelkie nowiny z komnat cesarskich. Ale nowin nie było żadnych. Tak przeszła noc. Wreszcie zrana 20 marca narodził się Król Rzymu.

Napoleon, ujrzawszy syna, wykrzyknął z zachwytem: „Teraz zaczyna się najpiękniejszy czas mego panowania", następnie zbliżył się do Marji Ludwiki i gorąco ją pocałował, a łzy radości spływały mu po policzkach. Wkońcu wziął na ręce tak upragnionego syna i przez otwarte drzwi dumnie pokazał dworowi, zebranemu w przyległej komnacie. Wszyscy poderwali się na baczność i zasalutowali. Tak został oddany pierwszy hołd królowi Rzymu, — prawowitemu następcy wielkiego cesarza.

Ale tłum przed pałacem nic jeszcze nie wiedział. Ponieważ zapowiedziano, iż wrazie przyjścia na świat dziewczynki zostanie oddanych 21 strzałów, zaś chłopca 101, więc lud paryski na pierwszy odgłos armat zamarł w bezruchu i z zapartym oddechem liczył salwy: raz, dwa, trzy... pięć..., dziesięć, osiemnaście... dwadzieścia, dwadzieścia jeden. Czy już koniec? — Rozlega się strzał 22! A więc syn! Dalszych salw już nikt nie słucha. Zgromadzeni wybuchają tysiącznemi okrzykami, entuzjazm dochodzi do szczytu, ludzi ogarnął szał. Słychać jeden tylko potężny, ogromny, radosny okrzyk: — „Vive l'empereur! Vive le Roi de Roma!". Powtórzył go za chwilę cały Paryż, nazajutrz zaś cała Francja.

Tymczasem zaś mały król Rzymu leżał spokojnie w wspaniałej złoconej kołysce. Jeszcze nic nie zapowiadało jego tak tragicznego i tak smutnego życia. Wróżono mu najświetniejszą przyszłość. Jakżeż fatalnie się mylono. Przeznaczenie chciało inaczej: życie młodego Orlęcia inną pójdzie drogą, drogą, której wówczas ani się nikt nie spodziewał, ani się nawet domyślał.

Chrzest następcy tronu odbył się z niezwykłym przepychem i okazałością w katedrze Notre Dame 9 czerwca 1811 r. Dziecię otrzymało imiona: Napoleon Franciszek Karol Józef.

* * *

Nareszcie doczekał się Napoleon tak długo oczekiwanego potomka, dziedzica potężnego państwa i sławnej korony

cesarskiej. Odtąd czuł się najszczęśliwszym z ludzi. Do brata Józefa pisał 22 marca: „Mój syn jest tęgi i zdrowy. Mam nadzieję, że się będzie dobrze rozwijał. Odziedziczył po mnie pierś, usta żony. Nie wątpię, iż wypełni swoje przeznaczenie". Nie przeczuwał nawet, pisząc te słowa, jaki okrutny los w niedługim już czasie czeka i jego samego i jego dziecię.

Syna kochał serdecznie i tkliwie! Często kazał przynosić go sobie, nawet wtedy, gdy był bardzo zajęty, ale chciał się z nim popieścić, później zaś, gdy podrósł, pobawić. Ileż to razy zatrzymywał się przy kołysce najdroższej istoty i wpatrywał się godzinami całemi w rysy ukochanej dzieciny! A może intuicyjnie przeczuwał bliską już chwilę rozłąki nazawsze i chciał obraz jego dobrze utrwalić w pamięci? W każdym razie syna kochał szalenie i żył tylko myślą o nim. Tem boleśniej, tem tragiczniej odczuł swój upadek, iż przedewszystkiem zemsta wrogów dotknęła króla Rzymu. Na św. Helenie, w samotności, gdy nikt go nie widział, białe dłonie przykładał do rozpalonego czoła i wołał z rozpaczą: „syna, oddajcie mi syna". Z myślą też o nim i z jego imieniem na ustach skonał największy genjusz ludzkości.

A syn? Zachował dla ojca fanatyczną, wprost idealną miłość synowską. Żywił dlań cześć głęboką, znał świetnie i czyny i los cesarza Francuzów. Za wszelką cenę też pragnął dorównać swemu wielkiemu ojcu. Ale cóż, kiedy wrogowie gorliwie się nim opiekowali i wszelkie ku temu dążenia w zarodku paraliżowali. Dla każdego, kto odzywał się przychylnie o Napoleonie, był szczerym i prawdziwym przyjacielem. Np. na tem tle powstała przyjaźń jego z hr. Prokesch - Osten w czerwcu 1830 r. I ta miłość obustronna była tem silniejsza i tem tragiczniejsza, iż obaj o sobie ciągle myśleli. Niewiadomo nawet napewno, czy król Rzymski przypominał sobie dokładnie rysy Napoleona, chyba jeśli tak, to był to bardzo mglisty obraz, wszak gdy ostatni raz go widział 25 stycznia 1814 r. liczył zaledwie trzy lata. A przecież i to była jedyna istota, którą naprawdę kochał.

Bo o matce niewarto nawet wspominać. Marja Ludwika syna nie lubiła, wprost nienawidziła go. Nigdy się z nim nie bawiła, nie pieściła, jak ojciec, bała się go wprost dotknąć, nie mówiąc już o pocałunku, na który się nigdy nie odważyła. Nic też dziwnego, że „Orlątko" specjalnego dla cesarzowej matki nie żywił sentymentu. Żył tylko myślą o ojcu. Nie zaznał beztroskich lat dziecięcych, nie odczuł rozkosznych pieszczot matki i dlatego może chwile, spędzone z ojcem były mu tak strasznie kochane i drogie. I miłość ta stała się gwiazdą przewodnią w jego smutnem życiu, zwłaszcza, gdy jako ks. Reichstadt, znalazł się wśród obcego i wrogiego otoczenia.

* * *

Król Rzymu umarł przeszło sto lat temu. Ale urok tego Księcia „z postacią młodzieńczą, uśmiechem dziecka a spojrzeniem dorosłego człowieka" żyje po dziś dzień. Życie jego, otoczone nimbem tajemniczości, aureolą męczeństwa, pełne cichego smutku i wielkiej głębokiej tragedji — interesowało i pociągało każdego, budząc wszędzie ogólną sympatję. Historja jego krótkiego życia jest powszechnie znana. Powtórzenia nie potrzebuje. Dodać tylko musimy, iż po upadku Napoleona, zamknięty w przepysznym zamku Schönbrunn pod Wiedniem żył nie rzeczywistością, ale marzeniami.

Objawiał nadzwyczajne zamiłowanie do ćwiczeń wojskowych i zdradzał niepospolite zdolności w tym kierunku. Odznaczał się przytem wielką ambicją, ale usposobienie posiadał marzycielskie, charakter dość słaby, był zamknięty w sobie i dość małomówny.

A gdy ani rewolucja lipcowa we Francji, ani powstanie belgijskie, ani też polskie, nie przyniosły mu upragnionej wolności — jeszcze bardziej zamknął się w sobie, zerwał z rzeczywistością i żył w krainie marzeń. Nie długo czekał na wolność: umarł prawie nagle 22 lipca 1832 r. na rękach przybyłej z Parmy matki, w Schönbrunn, w tym samym pokoju, w którym ojciec jego 14 października 1809 r. zawarł tak zaszczytny dla Francji pokój Wiedeński. A choć zwłoki Orlątka po dziś dzień znajdują się w podziemiach O. O. Kapucynów w Wiedniu wśród wspaniałych grobowców Habsburgów, to duch jego niewątpliwie musiał ulecieć natychmiast po rozstaniu się z ciałem do tak wymarzonej i wytęsknionej za życia Francji.

A jak wyglądał? Był niskiego wzrostu, szczupłej, ładnej twarzy, szarych oczach i blond ciemnych włosach. Przypominał trochę ojca, miał jednak rysy bardziej subtelne.

Był i pozostał najdoskonalszem wcieleniem Romantyzmu.

Piotr Szacki.

Zamach stanu w Hiszpanji

Początek zamieszek w Marokko

TANGER. Korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej donosi: Wczoraj zrana wojska stacjonowane w Marokku hiszpańskiem dokonały zamachu stanu, obsadzając wszystkie instytucje państwowe.

Akcja powstańczych oddziałów wojskowych napotkała na przeciwdziałanie robotników. Wedle dotychczasowych doniesień padło podczas walk 16 zabitych i bardzo wielu rannych. Wszelka komunikacja jest przerwana. Wojska powstańcze panują nad sytuacją w Marokku hiszpańskiem.

Także rozruchy w Madrycie

PARYŻ. „Le Petit Journal" donosi z Madrytu, że według otrzymanych nad ranem wiadomości, w Madrycie i kilku innych miastach wybuchł ruch kontrrewolucyjny. Rząd ogłasza, iż panuje nad sytuacją. Wojsko i oddziały gwardji cywilnej zostały wierne swemu rządowi i zdołały stłumić ruch powstańczy monarchistów.

Uspakajający lecz mglisty komunikat

MADRYT. Rząd ogłosił przez radjo następujący komunikat: Nowy zbrodniczy zamach przeciwko republice nie udał się. Rząd nie chciał odwoływać się do kraju aż do chwili, w której dokładnie zdał sprawę z tego, co zaszło. Wydano pośpieszne, bezlitosne zarządzenia, celem likwidacji tego zamachu. Część armji hiszpańskiej w Maroku wystąpiła zbrojnie przeciwko republice, powstając przeciwko własnej ojczyźnie i dopuszczając się zbrodni buntu przeciwko legalnej władzy.

Rząd oświadcza, że ruchawka ogranicza się wyłącznie do niektórych miast w strefie, znajdującej się pod protektoratem hiszpańskim w Afryce i absolutnie nikt nie przedostał się stamtąd na półwysep, celem dokonania również szaleńczego zamachu. Odwrotnie, Hiszpanie jednogłośnie zareagowali z największem oburzeniem przeciwko potępieniu godnemu zamachowi, który nie udał się już w zarodku. Rząd podkreśla, że bohaterskie elementy lojalnie stawiły opór spiskowi w miastach znajdujących się pod protektoratem, broniąc prestiżu armji i władz republikańskich.

Obecnie siły zbrojne republiki lądowe, morskie i powietrzne, które z wyjątkiem nielicznym lecz bardzo smutnym, zachowały całkowitą wierność, maszerując przeciwko spiskowcom, aby energicznie i bezlitośnie stłumić szaleńczą i haniebną ruchawkę. Rząd panuje nad sytuacją i nieomieszka zawiadomić opinji publicznej, skoro tylko normalny stan rzeczy zostanie przywrócony.

Okręty wyruszają przeciw powstańcom

PARYŻ. Havas donosi z Gibraltaru, że dwa transporty wojsk hiszpańskich otrzymały rozkaz udania się z Ceuty do Alcezíras, gdzie dołączą się do nich tamtejsze oddziały piechoty, poczem wszystkie transporty wyruszą do Maroka.

Wedle doniesień z wiarygodnego źródła, w pobliżu miejscowości Zocco Jemis Andera w Maroku hiszpańskiem, odbyły się poważne walki.

Bunt Legji Cudzoziemskiej

GIBRALTAR. Według nadeszłych tutaj wiadomości, około 20.000 żołnierzy hiszpańskiej Legji Cudzoziemskiej przyłączyło się do powstańców w Marokku. Do Melilli odpłynęły wieczorem z Kartaginy dwa hiszpańskie okręty wojenne.

Powstanie rozszerza się na Hiszpanję

PARYŻ. Podróżni, przybywający do Casablanci, twierdzą, że powstanie w Marokku hiszpańskiem rozszerza się. Wielu mieszkańców Marokka hiszpańskiego uciekło do Marokka francuskiego.

W Tangierze na moście międzynarodowym krążą patrole.

Według niesprawdzonych pogłosek, do Marokka hiszpańskiego przybył z wysp Kanaryjskich generał Franco.

W Melilla część ludności usiłowała przeciwstawić się powstańcom. Robotnicy ogłosili strajk generalny. W licznych starciach 9 osób zostało zabitych, a setki odniosło rany.

Według informacyj, jakie nadeszły do Porto, w Melilla na czele władz stanął płk. Salano. W kilku dzielnicach miasta doszło do strzelaniny. Oficerowie gwardji cywilnej, popierani przez młodzież socjalistyczną i komunistyczną przeciwstawiają się powstańcom.

Koła oficjalne w Madrycie zapewniają, iż wojska rządowe opanowały już sytuację i wielu oficerów, którzy wzięli udział w rewolcie, zbiegło do Marokka francuskiego. Wszystkie wiadomości, nadchodzące z terenu powstania, należy przyjmować jednakże z zastrzeżeniem.

Ku brzegom afrykańskim skierowano kilka okrętów wojennych. W całej Hiszpanji garnizony znajdują się w stanie pogotowia. W Burgos i w Pampelunie doszło do poważnych rozruchów. W Madrycie, gdzie wszystkie posterunki zostały wzmocnione, panuje spokój.

Z pogranicza hiszpańskiego donoszą, że poza Marokkiem wydarzyły się również ruchawki wojskowe w samej Hiszpanji. Potwierdzenia tych pogłosek nie zdołano uzyskać. Przywódca „Action Popolar" Gil Robles wraz z całą rodziną przybył do Biarritz.

22 lipca konferencja 3-ch w Londynie

LONDYN. Ambasador Francji doręczył wczoraj w Foreign Office przychylną odpowiedź Francji w sprawie konferencji trzech mocarstw w Londynie, która odbędzie się 22 bm. Ścisła data konferencji znana będzie w poniedziałek, ponieważ nie otrzymano jeszcze odpowiedzi belgijskiej, która, jak sądzą, będzie również przychylna. Korespondent dyplomatyczny Reutera donosi, że konferencja zarejestruje jedynie decyzje już powzięte w drodze dyplomatycznej.

Trzy etapy rokowań o pokój Europy

PARYŻ. „Paris-Midi" podkreśla przygotowawczy charakter rozmów londyńskich i twierdzi, że polityka angielska przewiduje obecnie 3 etapy: pierwszym będzie zebranie londyńskie, które ma być wstępnem zebraniem angielsko-francusko-belgijskiem. Drugim byłaby konferencja pięciu z udziałem Niemiec i Włoch dla rozpatrzenia rozmaitych planów pokoju. Trzecim dopiero ostatecznym etapem byłaby wielka konferencja międzynarodowa dla definitywnego uregulowania spraw europejskich.

„Oeuvre wyraża nadzieję, że obrady londyńskie prowadzić będą do opracowania nowych koncepcyj uniwersalnych, które mogłyby zostać przeciwstawione niemieckiej koncepcji Mitteleuropy.

Po tragicznym zgonie gen. Orlicz-Dreszera

Naoczni świadkowie wypadku opowiadają

Cytujemy z I. K. C.: Dochodziła godzina 3-cia, gdy do portu gdyńskiego wpłynął nasz majestatyczny transatlantyk „M/s Piłsudski", wiozący wśród pasażerów p. generałową Dreszerową.

Godzinę 3,22 wskazywał zegar w kabinie samolotu, w którym śmierć poniósł wraz z dwoma towarzyszami generał Dreszer, lecący na powitanie małżonki.

Zbieramy relacje o przebiegu śmiertelnego wypadku od naocznych świadków tragedji.

P. Jaworski, właściciel rowerów wodnych, znajdował się na brzegu wraz z ojcem oraz z fotografem firmy „Alma".

— Zaintrygowało mnie odrazu — opowiada — dlaczego tak nisko leci samolot nad morzem, wyglądało najpierw jakby chciał lądować. Tam oto, gdzie ta chorągiewka, runął do morza. Natychmiast poleciłem zatelefonować do marynarki wojennej po holowniki i razem z moimi towarzyszami popłynąłem na pomoc. Jak przyjechaliśmy (samolot unosił się bokiem nad wodą w odległości 2 klm. od brzegu), rozebraliśmy się i próbowaliśmy nurkować. Zobaczyłem głowę łysego człowieka w granatowej bluzie, twarzą do dna. Tam tych dwu nie widziałem. Był to, jak się potem okazało, pilot.

Nadjechał statek niemiecki z Sopot „Falke", który widział to nieszczęście i zjawił się na pomoc. Podali nam liny, zarzuciliśmy je za ogon samolotu i zaczęliśmy ciągnąć. Samolot podniósł się wówczas. Pomagali nam ratownicy Czerwonego Krzyża, którzy w międzyczasie przypłynęli, a potem przybył z Gdyni torpedowiec „Rybitwa", który dalej akcję prowadził.

Ratownicy Czerwonego Krzyża pp. Karolewski i Walczyk znajdowali się również na brzegu. P. Karolewski był w łodzi na posterunku, Walczyk odpoczywał.

— Zauważyłem, mówi Karolewski, jak samolot kręcił się, dwa razy objechał, kotłował i opuścił się na wodę na 2 metry od morza, przeleciał jeszcze z 10 metrów i — wpadł. Krzyknąłem po Walczaka i popłynęliśmy na pomoc. Zakładaliśmy liny i holowaliśmy razem z Jaworskim i ratownikami z „Fakle".

Przyholowaliśmy samolot, wszedłem do wnętrza i nożem poodrzynałem wszystkich trzech. Gdyby nie byli przywiązani, mogliby się uratować. Przecież to było tak blisko i pomoc szybka.

Generał Dreszer miał przywiązany spadochron. Pierwszego wyciągnęliśmy pilota, drugiego generała Dreszera; w mundurze był. Z tyłu głowy miał ranę, widocznie się uderzył. Trzeci był pułkownik. Pilot miał twarz jakby czarną osmoloną. Wszyscy

oczy mieli zamknięte, twarze spokojne, jak żywe.

Gdy przywieźliśmy na molo, zaczęliśmy ratować wszelkiemi sposobami. Ja wziąłem generała Dreszera na kolana i wypompowałem mu wodę — krew się pokazała.

Zbiegli się kuracjusze, przybyli lekarze z Pogotowia i którzy byli na let. nisku. Był nawet jeden doktór z Wiednia. — Cóż. Nic nie pomogło!

Ratownik Czerwonego Krzyża, opowiadając tragiczne szczegóły, drży cały. — Co to panu? — Ano to tak, i z zimna, z wody — odpowiada.

Wrażenie pośród publiczności piorunujące i jakże pełne gorącego współczucia.

Oto np. p. Werner, fotograf, rzucił się z nożem w zębach do wody i płynął na ratunek, zobaczywszy katastrofę. Niestety siły opuściły go w drodze i musiał zawrócić.

Torpedowiec „Rybitwa" odwiózł zwłoki do Gdyni.

Przy molo w Orłowie na holowniku „Tytan" leży strzaskany czerwono - biały samolot, jak zła, groźna mucha.

Z. Żelska-Mrozowicka.

Dalsze szczegóły katastrofy

Kapitan Morawski opowiada, że publiczność sopocka z zainteresowaniem śledziła ewolucje samolotu, który na wysokości około 400 metrów zataczał koła nad Orłowem. Odnosiło się wrażenie, że samolot szuka miejsca do lądowania. W pewnym momencie samolot zaczął opadać na dół. Pilot poderwał raz jeszcze maszynę, ale w chwilę potem samolot wpadł do morza.

Statek „Falke", który stał przy pomoście sopockim, ruszył natychmiast na pomoc i przybył mniej więcej w 20 minut po wypadku do tego miejsca, w którem samolot się zanurzył. Na tem miejscu krążyło kilka łodzi wioślarskich, nie mogąc jednak przyjść z pomocą. „Falke" zapomocą liny próbował podnieść samolot. Udało mu się to jednak tylko częściowo.

W chwili podnoszenia samolotu zauważono na głębokości 1 m. pod wodą pilota już nie żyjącego, nie widziano jednak dalszych pasażerów samolotu.

Widząc, że nie można samolotu wydobyć na powierzchnię, kapitan Morawski dał rozkaz przyciągnięcia samolotu do pomostu.

W międzyczasie przybyły inne statki, a mianowicie ORP. „Rybitwa", oraz jeden z gdyńskich holowników, który jednak czynnego udziału w akcji ratowniczej nie brał.

„Falke" przyciągnął samolot do pomostu, gdzie przy pomocy swej załogi oraz widzów, wreszcie udało się samolot wydobyć na powierzchnię, a następnie wydobyć z kabiny zwłoki tragicznie zmarłych lotników.

Kapitan statku „Falke" opowiada o akcji ratowniczej

Samolot jest rozbity — ma oderwany ster i połamane skrzydła.

Celofanowe szybki w oknach kabiny są rozbite, co dowodziłoby, iż pasażerowie samolotu wybijali je, usiłując ratować swe życie. Jeden z kajakowców, który nurkował kilkakrotnie w pobliżu tonącego samolotu, opowiada, że zauważył, jakoby w kabinie ktoś szamotał się, próbując się wydostać.

Wyniki badań nie są jeszcze znane. Wedle jednak wszelkiego prawdopodobieństwa samolot wpadł w t. zw. studnię powietrzną i straciwszy równowagę, runął w morze z niewielkiej wysokości.

Wszyscy przypuszczali, że w samolocie znajduje się tylko pilot. Dopiero, gdy przy dalszych próbach ratowania uniesiono nieco kadłub awionetki, z kabiny wyleciała generalska czapka i ratujący z przerażeniem stwierdzili, że w kabinie są pasażerowie. Był to moment niezwykle wstrząsający i tragiczny.

Niektórzy z kuracjuszy, którzy przebywali na plaży orłowskiej, wyrażają przypuszczenie, że pasażerowie samolotu widzieli dobrze zbliżający się w czasie ich lotu m/s „Piłsudski", na którym płynęła żona gen. Dreszera i chcieli prawdopodobnie przelecieć nad statkiem.

Samolot leciał bardzo nisko, a kiedy oddalił się od brzegu zaledwie o kilkaset metrów, zniżył się jeszcze bardziej, prawdopodobnie pod wpływem jakiegoś defektu, albo silniejszego podmuchu wiatru i nagle stracił równowagę, uderzył podwoziem o wodę, skapotował i zatonął.

W chwili, kiedy zwłoki gen. Orlicz-Dreszera i obu oficerów wydobyto z zatopionego samolotu i umieszczono na pokładzie trawlera „Rybitwa", przybyła na molo orłowskie generałowa Orlicz - Dreszerowa, która aż do momentu wylądowania okrętu „Piłsudski" w porcie gdyńskim, nie wiedziała nic o tragicznej śmierci jej męża.

Rozpacz nieszczęśliwej kobiety jest nieopisana.

Komisja rzeczoznawców bada przyczyny katastrofy

W piątek rano wyleciała z Warszawy do Gdyni specjalna komisja rzeczoznawców na miejsce katastrofy. Komisja ta ma za zadanie dokładne ustalenie przyczyn katastrofy z punktu widzenia techniki lotniczej. Na czele komisji stoi kierownik Instytutu Badań Technicznych Lotnictwa płk. Drzazgacz. W skład komisji wchodzą członkowie kontroli technicznej Instytutu i specjalnej żandarmerji lotniczej.

Wszelkie domysły na temat przyczyny katastrofy, które podawane są już w prasie stołecznej, uważać należy za nieoficjalne i przedwczesne do chwili, gdy komisja rzeczoznawców ustali dokładnie szczegóły i przyczyny katastrofy.

Co do samego samolotu, nadmieniamy, że była to maszyna sportowa „RWD 9", na której przed dwoma laty pilot cywilny Płonczyński zdobył drugą nagrodę w Challenge'u. Jest to maszyna 4-osobowa, posiadająca troje drzwi. Samolot ten znajdował się ostatnio pod opieką 1 pułku lotniczego, do którego należał pilot samolotu ś. p. kpt. Łagiewski.

—::—::—

Odznaczenia tragicznie zmarłych lotników

WARSZAWA. Pan Prezydent RP. nadał śp. gen. dyw. Gustawowi Orlicz Dreszerowi inspektorowi armji i inspektorowi obrony powietrznej państwa wielką wstęgę orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi położone w walce o niepodległość oraz w pracy dla państwa.

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał Złoty Krzyż Zasługi sp. ppłk. dypl. Stefanowi Lothowi i kpt. pil. Aleksandrowi Łagiewskiemu za zasługi w służbie wojskowej.

WARSZAWA. W myśl uchwały rządu pogrzeb śp. gen. dyw. Gustawa Orlicz Dreszera inspektora armji i inspektora obrony powietrznej państwa odbędzie się na koszt państwa.

Polonia amerykańska po zgonie gen. Orlicz - Dreszera

NOWY YORK. Zgon tragiczny generała Orlicz - Dreszera wywołał wśród całego wychodźtwa wstrząsające wrażenie.

Wydawcy i redaktorowie pism polskich przesłali do oddziału P. A. T. w Nowym Yorku depesze, dające wyraz uczuciom, które ogarniają rodaków w Stanach Zjednoczonych. Redaktorowie Węgrzynek „Nowy Świat", Januszewski „Dziennik Polski" i Przydatek „Dziennik Chicagowski" wyrażają w depeszach głęboki smutek osobisty i swoich czytelników. Red. Januszewski telegrafuje:

Przedwczesny tragiczny zgon generała Orlicz - Dreszera uderzył jak straszny cios w Polonję tutejszą, która traci w nim jednego z tych w Polsce, którzy pokochali wychodźtwo całem sercem oraz z głębokiem zrozumieniem doceniali znaczenie współpracy Polski z nami.

Red. Przydatek telegrafuje: Polonja amerykańska zżyta z gen. Dreszerem, przy sposobności jego częstych odwiedzin w Ameryce, bardzo głęboko boleje nad stratą wielkiego żołnierza, wielkiego obywatela, wielkiego entuzjasty polskiej ekspansji morskiej.

Depesze kondolencyjne Wil. obwodu L. M. i K.

WILNO. Zarząd okręgu, obwodu i wszystkich oddziałów Ligi Morskiej i Kolonjalnej całej Wileńszczyzny, pogrążone w smutku z powodu straty nieodżałowanej pamięci prezesa Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej generała Orlicz - Dreszera, wielkiego jej organizatora i duchowego wodza, wysłały telegram kondolencyjny do Rady Głównej i Zarządu Ligi Morskiej w Warszawie.

Ponadto te same zarządy wysłały kondolencje na ręce pani Orlicz - Dreszerowej.

ppłk. Stefan Loth

kpt. pilot Aleksander Łagiewski.

TELEGRAMY

—::—::—

INSPEKCJE P. MIN. GRABOWKIEGO

WARSZAWA. W dniu wczorajszym minister sprawiedliwości Witold Grabowski w towarzystwie dyrektora depart. karnego ministerstwa sprawiedliwości Tadeusza Krychowskiego i inspektora straży więziennej Michała Paszkiewicza wizytował ruchomy ośrodek karny pracy nr. 4 w Puławach oraz więzienie w Lublinie.

NOWA ORGANIZACJA URZĘDNICZA

WARSZAWA. Trwają przygotowania do utworzenia nowej wielkiej organizacji urzędników państwowych. W najbliższym czasie powstanie organizacja pod nazwą związek zawodowy pracowników umysłowych przemysłu państwowego Rzeczypospolitej Polskiej.

Centrala związku mieścić się będzie w Warszawie zaś oddziały we wszystkich większych miastach kraju. Do organizacji tej przystąpi około 20.000 pracowników z rozmaitych przedsiębiorstw państwowych.

30 TOWARZYSZY DOBOSZYŃSKIEGO ZWOLNINO Z ARESZTU ŚLEDCZEGO

WARSZAWA. Władze śledcze w Krakowie zwolniły z więzienia śledczego 30 towarzyszy inż. Doboszyńskiego.

Zwolnienie nastąpiło na skutek interwencji delegacji wsi rodzinnej aresztowanych z miejscowym proboszczem na czele.

W sprawie tej wygotowanie aktu oskarżenia ma się już ku końcowi.

Po sporządzeniu go dalsza część aresztowanych znajdzie się na wolności.

—::—::—

22 LIPCA B. R. OTWARCIE

II-ch Międzynarodowych Targów Futrzarskich w Wilnie

które będą trwały do 5-go sierpnia b. r. włącznie.

Udział bierze, około 70 FIRM krajowych i zagranicznych, przemysłowych i handlowych. — Wystawione będą na sprzedaż najróżniejsze rodzaje skór futrzanych surowych i wyprawionych, od najtańszych do najdroższych.

Największa w Polsce okazja do poczynienia zakupów skór futrzanych na sezon zimowy.

Kupcy zagraniczni w Wilnie

WILNO. W najbliższy wtorek do Wilna przybywają kupcy zagraniczni, a to w związku z otwarciem Międzynarodowych Targów Futrzarskich. Przybywają kupcy branży futrzarskiej z Anglji, Łotwy, Rumunji i innych państw Europy.

—::—::—

Zagadkowy zgon dr. Małkowskiej

WILNO. W dniu wczorajszym w jednym z domów przy ul. Trakt Batorego znaleziono martwe zwłoki dr. Ch Małkowskiej. Zgon nastąpił w zagadkowych okolicznościach, wobec czego policja zwłoki zmarłej zabezpieczyła do dyspozycji komisji śledczo -lekarskiej.

—::—::—

Usuwanie z miasta ulicznych handlarzy

WILNO. W związku ze skargami właścicieli sklepów, funkcjonarjusze PP. na terenie miasta przeprowadzili obławę na handlarzy ulicznych, trudniących się sprzedażą galanterji i innych towarów bez patentów i świadectw przemysłowych.

Z miasta usunięto około 11 handlarzy.

—::—::—

Remont szpitala Sawicz

WILNO. Zarząd miejski postanowił w przyszłym tygodniu przystąpić do gruntownego remontu szpitala Sawicz. Gmach szpitala zostanie odremontowany zewnątrz i wewnątrz. Na cel ten wyasygnowane są już odpowiednie kredyty.

Likwidacja zatargów robotniczych

WILNO. W okresie od 1 do 15 bm. Inspektor Pracy w Wilnie zlikwidował 7 zatargów robotniczych, przyczem spowodował podpisanie umów zbiorowych z pracodawcami. Zaznaczyć należy ,iż dzięki staraniom Inspektoratu Pracy poważniejsze zatargi robotnicze na tle ekonomicznem są w zarodku likwidowane.

Przemyt soli

WILNO. Przodownik Liszewski z 1-go Kom. zatrzymał w dniu 17 b. m. na ul. Rudnickiej jadącego wozem Narockiego Pejsacha, ul. Zawalna 29 i zakwestjonował 2 worki soli, wagi 200 klg., pochodzącej z przemytu.

NOWOGRÓDEK. Ślusarz na stacji kolejowej Lida, kontrolując przybyły do Lidy pociąg warszawski, w jednym z wagonów znalazł pozostawioną, widocznie przez jakiegoś pasażera walizkę skórzaną i koszyk pleciony z trawy. Rzeczy te oddał na przechowanie dyżurnemu ruchu, który dnia 11. 7. sprawdzając zawartość kosza i walizki znalazł 15 kg. i 10 g. sacharyny kryształowej w trzech woreczkach oraz dwa kilogramy 67 gr. kamyczków do zapalniczek pochodzenia niemieckiego. Sacharyna i kamyczki zostały przesłane do brygady Kontroli Skarbowej.

„Biedny zwoszczik"

Przedniedawnem zaobserwowaliśmy na jednej z ulic śródmieścia taki oto obrazek...

Stara dorożka — weteranka stoi przy chodniku.... Na kozłach staruszek dorożkarz w wypłowiałej liberji i z patryarchalną brodą... Kobyłka takaż stara i wymizerowana jak jej pan...

Obok stoi policjant z podpinką i pisze coś do książeczki; protokuł, znaczy się, odchodzi!..

Zaciekawieni czem zgrzeszył wobec prawa nasz poczciwy „dziadźka" zwracamy się po odejściu policjanta do woźnicy by się dowiedzieć o co poszło....

— A wot nakont liberji, co, znaczy się, czarna!...

— No to co?!

— Mówi co powinna być sinia!

— Będzie grzywna?

— A musi co tak! — mówi markotnie stary i emoknąwszy na konia, od jeżdża powoli...

Porządek musi być, ale czy nie jest to lekka przesada w naszem biednem Wilnie, tembardziej że po kilku miesiącach i ta nowa „przepisowa" liberja tak wypłowieje od słońca i deszczy, że trudno się będzie domyśleć jej właściwej barwy!...

Wincuk Markotny

Wysokowartościowy PORTLAND
CEMENT
WAGONOWO I DETALICZNIE
poleca firma
Przedsiębiorstwo Handlowo-Przemysłowe
M. DEULL S-CY
Wilno
Biuro: Jagiellońska 3—6, telefon 8-11
Składy i bocznica: Kijowska 8, tel 999

10-LECIE SAKRY ARCYBISKUPIEJ Metropolity Wileńskiego

WILNO. W br. przypada 10 lecie rządów J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity Romualda Jałbrzykowskiego, w Archidjecezji Wileńskiej.

W związku z tem, wśród społeczeństwa miejscowego powstał projekt uczczenia tej rocznicy. Postanowiono powołać specjalny komitet, który zajmie się uroczystościami ku czci Dostojnego Jubilata.

Według otrzymanych wiadomości uroczystości jubileuszowe odbędą się w dniu 8 września rb. t. j. w dzień urodzenia Najświętszej Marji Panny. Uroczystość ta będzie niejako podwójną, gdyż w dniu tym zostanie otwarta dla wiernych Bazylika.

Uroczystości więc kościelne odbędą się w Katedrze przy udziale licznego duchowieństwa z Archidjecezji Wileńskiej i delegacji księży, kanoników, prałatów i biskupów z innych Archidjecezji.

OFICEROWIE REZERWY SKŁADAJĄ HOŁD NA ROSSIE

WILNO. Wczoraj, w sobotę dnia 18 b. m. z okazji zakończenia pierwszego turnusu ćwiczeń wojskowych oficerów i podchorążych rezerwy 1 p. p. Leg., odbyło się uroczyste złożenie hołdu Sercu Wodza na Rossie.

O godz. 12-ej zgromadzili się wszyscy oficerowie i podchorążowie przed mauzoleum, a specjalnie wyłoniona delegacja złożyła na płycie grobowca piękną wiązankę biało - czerwonych róż w obramowaniu liści palmowych i dębowych z wstęgą Virtuti Militari i napisem: „Żołnierze 1 p. p. Leg. — zawsze wierni idei Wodza".

Powracając do życia cywilnego, zadokumentowali oficerowie i podchorążowie rezerwy 1 p. p. Leg. swą mocną i nierozerwalną łączność z duchem twórcy armji polskiej.

Nie wszyscy mieli możność walczyć w jej szeregach. Młodsze pokolenie ma w udziale honor i zaszczyt służby w armji, która jest chlubą Polski. Szczególnie żywo przemawia tradycja chwały polskiego Oręża z oznak pułku, który był zaczątkiem odrodzonej naszej siły zbrojnej.

Hołd młodego pokolenia żołnierzy I p. p. Leg. był milczącem ślubowaniem wieczystej wierności rozkazom Komendanta. (t. c.).

PRZYROST MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ w szkołach średnich

WILNO. Na podstawie egzaminów wstępnych do klasy I gimnazjów państwowych na terenie Okręgu Szkolnego Wileńskiego, obejmującego województwa wileńskie, nowogródzkie i cztery powiaty województwa białostockiego, przyjęto do klasy I na terenie województw:

wileńskiego — chłopców 316, dziewcząt 317, razem 633;

nowogródzkiego — chłopców 250, dziewcząt 176, razem 426;

białostockiego — chłopców 202, dziewcząt 197, razem 399. Ogółem — 1458.

W tych liczbach przyjęto młodzieży wiejskiej na terenie województw:

wileńskiego —chłopców 84, dziewcząt 76, razem 160;

nowogródzkiego chłopców 88, dziewcząt 61, razem 149;

białostockiego — chłopców 55, dziewcząt 41, razem 96. Ogółem — 405.

Stanowi to 27 proc. ogólnej liczby młodzieży, przyjętej do kl. I. Ponadto w gimnazjach prywatnych przyjęto ze wsi 69 chłopców i 33 dziewcząt, razem 102.

Wynik ten, t. j. 27 proc. młodzieży wiejskiej w klasach pierwszych na rok 1936/37, w porównaniu z 15 proc. młodzieży wiejskiej w gimnazjach wogóle w r. 1935/36 jest zasadniczym krokiem naprzód w dopływie młodzieży wiejskiej do szkół. Wynik egzaminów wstępnych tej młodzieży świadczy o jej zdolnościach i przygotowaniu.

—::—::—

W II gim dniu ciągnienia II ej klasy 36 Lot. Państw. padła u nas dzienna wygrana
Zł. 25.000 na Nr. 114.926
oraz Zł. 5.000 na Nr. 78.944 w I szym dniu ciągnienia.
KOLEKTURA
A. WOLAŃSKA
Wilno, Wielka 6.

TRAGICZNY WYPADEK MYŚLIWEGO

WILNO. Tyszkielis Mieczysław, zamieszkały w Łuczaju, przechodząc przez kładkę z strzelbą myśliwską, przez nieostrożność spowodował wystrzał i został zraniony w brzuch. Tyszkielec zmarł niezwłocznie po zranieniu się.

—::—::—

Osadzenie oszustów na Łukiszkach

WILNO. Dochodzenie w sprawie oszustów afery cukrowej Izaaka Sznejderowicza i spółki, prowadzone jest przez sędziego śledczego. W dniu wczorajszym zostali zbadani Sznejderowicz i Trakiński, którym udowodniono winę podejmowania za pomocą fikcyjnych i sfałszowanych asygnat partyj cukru.

Z polecenia sędziego śledczego oszustów osadzono w więzieniu na Łukiszkach.

Zamordowanie junaka

WILNO. Z Głębokiego donoszą, iż w kolonji Markach, pow. dziśnieńskiego dokonano ohydnego samosądu nad junakiem Hermanem Serwacym, przybyłym z Sosnowca z obozu pracy do Szarkowszczyzny. Onegdaj, jak już donosiliśmy, z rzeki Dzisienki wyłowione zostały zwłoki H. Serwacego, początkowo sądzono, że junak utonął, lecz szczegółowe oględziny lekarskie stwierdziły, że ma się do czynienia z morderstwem, wobec czego zarządzono energiczne dochodzenie, w wyniku którego ustalono, że H. Serwacy został uduszony, a następnie wrzucony w nurty rzeki Dzisienki przez mieszkańców kolonji Marki Józefa i Filipa Bukatów oraz Siemiona Timofiejewa.

Samosąd nad junakiem dokonano, rzucając na niego podejrzenie kradzieży 10 litrów mleka u wymienionych włościan, czego dochodzenie policyjne nie ustaliło.

Samosąd dokonany został wieczorem, dnia 11 b. m., gdy junak przechodził obok domu Bukatów.

Morderców aresztowano i przekazano do dyspozycji władz śledczych.

Wypadek samosądu nad nieletnim junakiem w okolicy wywarł przygnębiające wrażenie.

Obława na przestępców w Wilnie

WILNO. Funkcjonarjusze PP. i Wydziału Śledczego przeprowadzili wielką obławę na terenie Wilna. Przeszukano wszystkie podejrzane spelunki, domy zajezdne, mieszkania paserów, t. zw. meliny złodziejskie i tp. W wyniku obławy zatrzymano kilkunastu przestępców, a wśród nich 2 poszukiwanych oszustów, grasujących w Wilnie i ogrywających naiwnych w t. zw. trzy blaszki, kilku złodziei mieszkaniowych i koniokradów. Równocześnie zatrzymano 4 włóczęgów, bez stałego miejsca zamieszkania.

OSTATNI DZIEŃ wyścigów konnych na Pośpieszce

Dziś w ostatnim dniu wyścigów konnych odbędą się następujące gonitwy:

Gonitwa z płotami na dystansie 2,800 m. o nagr. 400 zł. Zapisano trzy konie **Łucznik II, Atak i Trabuco.**

Gonitwa druga, bieg naprzełaj o nagrodę hon. ofiarowaną przez p. Władysława Mineykę i 500 zł. na dystansie ok. 3.000 zapisano 5 koni. **Nie daj się, Grizette III(Natan R., Grazia i Tenówna.**

W trzeciej gonitwie biegu naprzej o nagrodę hon. ofiarowaną przez korpus oficerski 3 pułku Strzelców konnych i 250 zł. na dystansie ok. 4000 m. zapisano 9 koni: **Abazja, Antylopa, Bronka, Bajka, Argus, Antokol, Tytan, Tudor, Zero.**

W czwartej gonitwie przeszkodowej o nagrodę Ministra Reform Rolnych i 1500 zł., na dystansie około 4.500 m. zapisano pięć koni: **Emiljus, Herod, Gazella II, Złota Pantera, Natan R.**

W piątej gonitwie, przeszkodowej o nagr. hon. Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce i 800 zł. na dystansie ok. 3.600 m., zapisanych siedm koni, a mianowicie: **Złota Pantera, Gazella II, Herod, Grizette III, Ixora, Natan R., Nie daj się.**

W gonitwie ostatniej, o nagrodę hon. Szefa Remontu płk. Dembińskiego i 600 zł. na dystansie ok. 5000 m. zapisano siedm koni: **Życzliwy, Tekla, Manru, Abazja, Wizja, Załotna, Zero.**

Po zakończeniu wyścigów uroczyste rozdanie nagród.

Ś. P.
Dr. STANISŁAW KAROL WŁADYCZKO
Emerytowany Profesor Zwyczajny Neurologji
były Kierownik Kliniki Neurologicznej, były Dziekan Wydziału Lekarskiego w okresie organizacji i były Prodziekan tegoż Wydziału Uniwersytetu Stefana Batorego, b. Członek Komitetu Odbudowy Uniwersytetu Wileńskiego, Komandor Orderu Odrodzenia Polski
ur. 4.XI. 1878 w Kownie
zmarł w Wilnie opatrzony SS. Sakramentami d. 18.VII. 1936 r.
Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawione zostanie w Kaplicy Cmentarnej na Rossie we wtorek dnia 21 lipca b. r. o godzinie 10-ej, po nabożeństwie pogrzeb na tymże cmentarzu, o czem zawiadamiają
REKTOR i SENAT
Uniwersytetu Stefana Batorego.

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA
Dziś 19
Wincentego
Jutro
Czesława

Wschód słońca g. 3.04
Zachód słońca g. 7.43

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 18 lipca 1936 roku

Ciśnienie średnie 761
Temperatura średnia + 21
Temperatura najwyższa + 25
Temperatura najniższa + 12
Opad ——
Wiatr zachodni
Tendencja bez zmian
Uwagi pogodnie

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora dnia 19 lipca 1936 roku

W dalszym ciągu pogoda słoneczna ze skłonnością do burz w dzielnicach zachodnich.

Upalnie.

Słabe lub umiarkowane wiatry z południa i południo - wschodu.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: Rostkowskiego (Kalwaryjska 3), Wysockiego (Wielka 3), Frumkinów (Niemiecka 23), Augustowskiego (Kijowska 2'.—

Komfortowo urządzony
Hotel St. Georges
w Wilnie
Apartamenty, łazienki, telefony w pokojach. Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO HOTELU „ST. GEORGES'A"

Denk Marja z Warszawy, Skąmski Kornel ziem. z maj. Zamkowisko, Czerniewska Helena. z Warszawy, dr. Lamentowski Zygmunt z Łodzi, Snarska Małgorzata z Warszawy, Kaye Georg z Berlina, Rubinstein Amram z New Yorku, Kondratowicz Roman z Warszawy, prof. Jastrzębowski Wojciech z Warszawy, Talmont Władysław z Poznania, Landau Ludwik kier. sekcji Inst. z Warszawy, hr. Tyszkiewicz Andrzej, Miesiąko Jan kontr. radca z Warszawy.

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

✝ ś. p.
STANISŁAW-KAROL
WŁADYCZKO
Prof. Dr. med., b. Dyrektor Kliniki Neurologicznej U. S. B. w Wilnie
Komandor Orderu Polonia Restituta
po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 18 lipca 1936 r. w wieku lat 57.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kaplicy na cmentarzu Rossa dnia 21 lipca o godz. 10-ej, poczem nastąpi pogrzeb na tymże cmentarzu.
O czem zawiadamiają pogrążeni w żalu
ŻONA, CÓRKA i RODZINA.

✝ ś. p.
Profesor Doktór Medycyny
Stanisław Władyczko
opatrzony Św. Sakramentami dnia 18 lipca 1936 roku zmarł.
Z bólem serdecznym powiadamiają
Zarząd i pracownicy
Wileńskiego Wojewódzkiego
Towarzystwa Przeciwgruźliczego.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO"

Dr. Herlewicz Paweł z Warszawy, Schmidt Jan ze Stanisławowa, Dancik Mowsza z Warszawy, kap. Weber Witold z Budsławia, Potruch Jakób z Warszawy, inż. Jaworski Zygmunt z Warszawy Landsberger Wilhelm z Warszawy, Jaźwiński Jan z Warszawy, Strumpfeld Adam z Warszawy, Gotlib Jewel z Białegostoku, Sztygold Paulina z Warszawy, Mosenkis Emilja z Warszawy, inż. Kisielnicki Bohdan z Woropajewa, kom. Kudrewicz Władysław z Nowogródka, Byszkowicz Szepsel z Warszawy, dr. Karnicki Karol z Warszawy, Roszczyński Stanisław z Warszawy.

URLOP PREZESA IZBY KONTROLI PAŃSTWOWEJ.

WILNO. Prezes Okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Wilnie, p. Zenon Mikulski, z dniem 20 lipca 1936 r. rozpoczyna pięciotygodniowy urlop wypoczynkowy.

SZKOLNA

— **Absolwenci Wydziału Miernicego Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie** w roku 1936: Anzelewicz Witold, Apryszko Michał, Bańkowski Wacław, Basis Władysław, Bruszko Michał, Burbo Roman, Cierach Edward, Ciszewski Mieczysław, Gaśkiewicz Włodzimierz, Gordyniec Michał, Emsel Ryszard, Fudalej Aleksander, Jurewicz Bernard, Konkotowicz Antoni, Kelm Emil, Kutz Lothar, Łopatko Michał, Łukaszewicz Józef, Makarski Zbigniew, Matecki Czesław, Molis Piotr, Niedźwiedź Antoni, Niemczeski Symforjan, Paczkowski Jarosław, Palczewski Albin, Różnowski Zbigniew, Rusiecki Jan, Słomiński Józef, Stankiewicz Wiktor, Śliwowski Czesław Stanisław, Wiśniewski Aleksander Zankiewicz Jerzy, Żyźniewski Jerzy.

RÓŻNE

— **Wileńsko Nowogródzka Izba Lekarska** zmieniła lokal i mieści się obecnie przy ul. Dąbrowskiego 10 —2

— **P. T. Szanowni Klijenci Polsk. Binra Podr. „Orbis".** Uprzejmie prosimy zwracać się o informacje kolejowe Orbis — tel. 8-83.

Zaś w sprawach turystycznych i paszportowych Orbis — tel. 13-13.

Z poważaniem „Orbis" oddział w Wilnie Mickiewicza 20.

TEATRY I MUZYKA

— **MIEJSKI TEATR LETNI** w ogrodzie po-Bernardyńskim. Niedzielna popołudniówka w Teatrze Letnim. Dziś, w niedzielę, dnia 19 lipca rb. o godzinie 4.15 ppł. — ukaże się na przedstawieniu popołudniowem wspaniała komedja w 3-ch aktach St. Kiedrzyńskiego „Cudzik i S-ka" po cenach propagandowych.

Wieczorem o godz. 8,15 — Teatr Letni gra po raz trzeci sensacyjną sztukę amerykańską w 3-ch aktach Ayn Rand'a „Kto zabił". Sztuka ta zdobywa coraz większe zainteresowanie wśród publiczności. Rozprawa sądowa trwająca 2 i pół godz. trzyma widza w ciągłem napięciu i zainteresowaniu. Reżyserja W. Czengerego. Ceny zniżone.

Uwaga: Każdy z widzów, który chciałby wziąć udział w tej rozprawie sądowej, jako sędzia przysięgły ,proszony jest o podanie swego nazwiska przy nabywaniu biletu od godz. 1 do 4-ej w kasie Teatru „Lutnia" i od godziny 5-ej w kasie Teatru Letniego w ogrodzie po-Bernardyńskim.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — 1) „Ja mam temperament", 2) „Profesor w kabarecie"

HELIOS — 1) „Złodziej serc" 2) Świat się śmieje".

PAN — 1) „Królewska faworyta", 2) „Nasi chłopcy marynarze"

ŚWIATOWID: — „Dla ciebie spiewam".

ARESZTOWANIE ZNANEGO ZŁODZIEJA WILEŃSKIEGO W BIAŁYMSTOKU

WILNO. Wydział Śledczy w Wilnie otrzymał telefonogram, iż znany wileński włamywacz Sz. Kagan, wielokrotnie karany w kraju i zagranicą ujęty został w Białymstoku podczas włamania do jednego z domów towarowych.

Włamywacz osadzony został w areszcie do dyspozycji władz.

—::—::—

Ofiary

Zamiast kwiatów na grób śp. Zofji z Łukowskich Zapaśnikowej Wileński Oddział Pol. T-wa Krajoznawczego składa do uznania Redakcji dla najbiedniejszych zł. 10 (dziesięć).

Wycieczka prasowa

Fundusz Pracy organizuje w dn. 20 i 21 b. m. wycieczkę prasową na roboty publiczne, prowadzone przy pomocy Funduszu Pracy na terenie Wilna i okolic.

Jutro rannym pociągiem przybywają dziennikarze z różnych stron Polski do Wilna, poczem udadzą się do hotelu „Georges'a".

W programie wycieczki jest zwiedzenie robót na Górze Bouffałowej, obejrzenie robót wodno - komunikacyjnych i robót ochronnych brzegu Wilji w Trynopolu, zwiedzaniu robót ulicznych na Ostrobramskiej, Piwnej i Rossie.

Nazajutrz wycieczka uda się do Trok celem zwiedzenia robót ulicznych w Trokach, poczem drogą łącznikową na Czarny Trakt przez Nowo-Wilejkę wróci do Wilna. (x).

—::—::—

Remont Ratusza

Niezadługo mają się rozpocząć roboty około odrestaurowania Ratusza ze strony zewnętrzej.

O ile uda się z wyasygnowanej na ten cel sumy wykroić jakieś oszczędności, w bież. jeszcze roku przystąpi się do wewnętrznego remontu. (x)

—::—::—

Szkoła szybowcowa w Ausztagierach

Szkoła Szybowcowa w Ausztagierach podaje do wiadomości, że II turnus kursu praktycznego rozpocznie się w dniu 2 sierpnia b. r. Czas trwania kursu 4 tygodnie. Opłata za kurs obejmująca szkolenie, zakwaterowanie i wyżywienie wynosi 20 zł., a dla pracowników kolejowych i ich rodzin 10 zł.

Informacyj udziela Sekretarjat Wileńskiego Okręgu Kolejowego LOPP ul. Słowackiego 14 (gmach Dyrekcji Kolejowej) pokój nr. 24 w godz. od 8-ej do 15e-j.

—::—::—

TRUSKAWIEC
Ryczałt kuracyjny—215 zł.
w lipcu i sierpniu dla pełnej trzytygodniowej kuracji, obejmującej: pobyt w pierwszorzędnym pensjonacie, wikt czterokrotny dietetyczny, taksę klimatyczną, opiekę lekarską, 11 kąpieli solankowych i legitymację na dostęp do wód. — Informacje i zgłoszenia: Two „Dom Zdrowia Akad. Żyd" Lwów, ul. Krasickich 18-a tel. 252-45. Towarzystwo prowadzi również RYCZAŁTY POBYTOWE W KRYNICY I ORŁOWIE w cenie 165 zł.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„CASINO"

„JA MAM TEMPERAMENT"

Niezbyt wytłumaczony w treści tytuł (bo temperament mają wszystkie bohaterki, widocznie dla zrównoważenia braku temeramentu bohaterów) — kryje nieskąpikowaną historyjkę z zakulis wytwórni filmowej. „Okazuje się", że i gwiazdy chcą czasem mieć swoje życie osobiste, że prócz glicerynowych łez i sztucznych uśmiechów kochają i cierpią na wzór i podobieństwo szarych ludzi.

Dla uświetnienia tej jednak owej na całym świecie prawdy dodano dwie ozdoby. Jedną jest bardzo popularny w Ameryce śpiewak Bing Crosby, drugą — piękna Marion Davies.

Sposób śpiewania i głos Binga Crosby obliczony jest na gust amerykański. Slamazarne krygowanie się nie ma żadnego uroku.

Co do Marion Davies, to podziwiamy w niej oryginalną urodę i swobodę gry.

Tajemnice kulis wytwórni jak zwykle są atrakcyjne. Technicznie film na poziomie.

Drugi film w tym samym programie — to „Profesor w kabarecie". — Profesorem jest Buster Keaton, a kabaret nazywa się „Mordownia". To wystarczy, by zachęcić amatorów śmiechu. **Tad. C.**

Teatr Letni (ogród po-Bernardyński)
Dziś o g. 4.15 ppł.
„Cudzik i S-ka"
Ceny propagandowe.
o g. 8,15 wiecz.
„Kto zabił?"
Ceny zniżone.

Od Administracji

Podajemy do wiadomości naszych Szanownych Prenumeratorów, że wszelkie zmiany adresów doręczania pisma załatwiamy bez jakichkolwiek dopłat do ceny abonamentu.

Nic tak nie niszczy skóry jak używanie pudrów, zawierających składniki, szczelnie zatykające pory.
Pudry hygieniczne M. Malinowskiego
przygotowane według najnowszych wymogów kosmetyki, absolutnie nieszkodliwe, nie zatykają porów, pozwalają skórze oddychać, nadają piękną karnację i młodzieńczy wygląd.
Lab. Chem. Farm. ul. Chmielna 4. Warszawa,
Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych firmach.

Rezolucja L. M. i K.

Wilno — Strażnica Polski na ziemiach północno - wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej niezwykle czujnie przysłuchuje się wszelkim wystąpieniom wrogich nam czynników, które usiłują podważyć spokój, lub naruszyć całość naszego Państwa; to też wobec brutalnego wystąpienia Prezydenta Senatu Gdańskiego na ostatniem posiedzeniu Ligi Narodów — zebrane w dniu 16 lipca 1936 r. Zarządy: Okręgu, Obwodu i Oddziałów Grodzkiego, Kolejowego, Pocztowego, i Sądowego Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie oraz Zarządy Oddziałów w Nowo - Wilejce i Trokach zakładają najbardziej energiczny protest i stwierdzają, że:

1) Wolne M. Gdańsk jest odwiecznem miastem portowem Rzeczypospolitej i stan dzisiejszy został po wojnie światowej ustalony tylko, jako częściowe zaspokojenie naszych praw i potrzeb Państwa Polskiego w związku z nieodzownym dostępem do Morza.

2) Statut Woi. M. Gdańska stanowi część składową terytorjalnych postanowień Traktatu Wersalskiego, gwarantujących pokój ogólno europejski.

3) Władze gdańskie, jako władze wolnego miasta nie zaś państwa suwerennego winny zaprzestać uprawiania niewłaściwej polityki zewnętrznej, lecz dbać o spokój i rozwój swego miasta, przy tak pożytecznem oparciu się o Państwo Polskie i jego możliwości gospodarcze.

Zebrani proszą Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej o przedstawienie niniejszej rezolucji czynnikom miarodajnym naszego Państwa, jako wyraz zgodnego poglądu członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej na terenie Wilna.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod Dom Spółdzielczy w Raduniu

LIDA. Przed kilku dniami odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod dom spółdzielczy w Raduniu. Budowa domu posuwa się w szybkiem tempie. Koszt wzniesienia budynku wynosi ponad 30.000 zł., która to suma została oficjalnie zadeklarowana przez miejscowe społeczeństwo. Forma ofiar była różna. Większość składała datki w naturze, i robociźnie, inni znów w materjale budowlanym.

Budynek ten zogniskuje całokształt życia gospodarczego i kulturalnego gminy raduńskiej, pomieszczając sklepy spółdzielcze mleczarnię, straż ogniową i świetlicę międzyorganizacyjną wyposażoną w bibljotekę i czytelnię. Dom spółdzielczy imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego jest wyrazem hołdu, wyrażonego przez ubogą ludność raduńską.

Dziś ostatni dzień wyścigów konnych na torze w Pośpieszce z totalizatorem
Początek o godz. 3-ej.

Plaga żebractwa

Co pewien czas, po odnośnych przedsięwzięciach władz starościńskich, zastępy żebraków ulicznych w Wilnie zostają silnie przerzedzone. Po pewnym jednak czasie znów z nór podmiejskich wyłażą postacie, spekulujące na miłosierdziu ludzkiem.

Jest to fakt niezaprzeczony, że proceder żebraczy popłaca się.

Chcemy w tej chwili zaznaczyć, poruszany już zresztą niejednokrotnie fakt posługiwania się w tym celu dziećmi w wieku niemowlęcym. Dziecko takie przez większą część dnia, czy podczas spiekoty słonecznej, czy na chłodzie, spoczywa na rękach żebrzącej dla wzbudzenia większej litości.

Udało się nam stwierdzić, że bardzo często dzieci na ten cel są wydzierżawiane żebrakom przez wyrodnych rodziców za kilkanaście groszy dziennie.

Też tranzakcja!

Należy na tem miejscu zaznaczyć, że plaga napastowania przechodniów śródmieścia przez wyrostków żebrzących, po zainstalowaniu w Wilnie policjantek mundurowych znacznie się zmniejszyła. Dom zatrzymań dla nieletnich dzielnie spełnia swe zadanie. (x)

CHODZĘ PO MIEŚCIE

„Pierwsze jaskółki" na ul. Rydza Śmigłego

Pisaliśmy przed niedawnem o skandalicznem zaniedbaniu wylotu ulicy Rydza - Śmigłego, na Wielką Pohulankę, ściślej zaś całego jej odcinku od wylotu aż do skrzyżowania jej z ulicą Wiwulskiego.

Ulica Rydza - Śmigłego — wielka arterja komunikacyjna, łącząca śródmieście z dworcem kolejowym, — na wspomnianym przed chwilą odcinku wygląda jak bezpańskie pustkowie na głuchej wsi: ani chodników, ani bruku ani oświetlenia, nic tylko piasek sypki i głęboki, lub połacie falistego gruntu porosłe rzadką zadeptaną trawą!!...

Te horendalne „dzikie pola" w śródmieściu, zakorkowujące dla normalnej komunikacji kołowej i pieszej wyloty wielkiej ulicy, trwają nietknięte od 15 z okładem lat, czyli od przywrócenia w Wilnie państwowości polskiej! Rzecz wprost niewiarogodna, zwłaszcza gdy się zważy na wielokrotne alarmy prasowe o uporządkowanie tego wylotu, stale przytem ponawiane!...

Z tem większem więc ukontentowaniem notujemy „pierwszą jaskółkę", zapowiadającą ruszenie z martwego punkt naglącej sprawy regulacji omawianego przez nas odcinka ulicy Rydza Śmigłego.

Oto w dniach ostatnich, na przestrzeni od ulicy Wiwulskiego do Wielkiej Pohulanki ustawili pracownicy Elektrowni Miejskiej szereg słupów i założyli na nich kable elektryczne, niebawem więc ten odcinek ulicy Rydza-Śmigłego, który dotąd z nastaniem wieczoru tonął w ponurych ciemnościach, zostanie oświetlony przy pomocy kilku lampek elektrycznych!...

No cóż, na początek dobre i to, lecz poprzestać tylko na tem nie wolno!...

Regulacja tego zaniedbanego odcinka winna być doprowadzona do końca!...

Wprawdzie solidna regulacja wymagałaby tu uprzedniego usunięcia pewnej ilości ziemi dla zniwelowania terenu, jednak ponieważ pociągnęłoby to za sobą wzrost kosztów tej inwestycji narazie możnaby z tego zrezygnować, tembardziej że ulica Rydza - Śmigłego w dalszym ciągu jej trasy w kierunku kolei posiada i kilka innych jeszcze „garbów" ziemnych i zakłęsłości, które wypadnie zniwelować przy ostatecznej jej regulacji na całej trasie w przyszłości...

Natomiast na interesującym nas w danej chwili, najbadziej zaniedbanym odcinku ulicy Rydza - Śmigłego w okolicach jej wylotu na Wielką Pohulankę wystarczy tymczasem samo tylko ułożenie jezdni, oraz wytknięcie krawężnikami linji przyszłych szerokich chodników, bez pokrywania płytami betonowemi całej ich przestrzeni, ponieważ narazie potrzeby ruchu pieszego w tym punkcie najzupełniej zadowolą chodniczki o dwu płytowej szerokości.

KAMIENIE MOŻNA WZIĄŚĆ Z UL. LEGJONOWEJ

O ile chodzi o kamienie potrzebne dla zabrukowania omawianego przez nas odcinka ulicy Rydza - Śmigłego to w obecnej chwili istnieją specjalnie sprzyjające okoliczności po temu.

Oto, na pobliskiej ulicy Legjonowej, na której mimo że się znajduje już na przedmieściu, przeprowadzane są obecnie gruntowne roboty regulacyjne, usuwa się dotychczasowy bruk z kamieni okrągłych i zastępuje go jezdnią z kamienia łupanego.

Możnaby więc usuwane stamtąd kamienie, zamiast by wieźć je na inne, może znacznie dalej położone ulice, przetransportować na pobliską ulicę Rydza - Śmigłego i wykorzystać dla wybrukowania jej wylotu na Wielką Pohulankę. Byłoby to praktycznie i tanio, nie można więc zmarnować tak wyjątkowej okazji!...

„Przechodzień".

—::—::—

KAŻDY ŚWIADOMY OBYWATEL JEST CZŁONKIEM LOPP

W terenie i na forach

Próba sztafety ze zniczem olimpijskim

W Wiedniu przeprowadzono próby ze sztafetą, która przeniesie znicz olimpijski z Aten do Berlina.

Zawody hippiczne w Baranowiczach

BARANOWICZE. W dniu 16 bm. rozpoczął się w Baranowiczach popularny meeting jeździecki.

W konkursie otwarcia startowały tylko 4 konie. Zwyciężył rtm. Kulesza na Abd - El - Krimie przed por. Gerleckim na Łowczym.

W biegu „od punktu do punktu", rozegranym w konkurencji młodszego pokolenia na dystansie 3000 m., zwyciężyła Skotnicka na Czarownicy — przed Skotnickim (junjorem) na Ceramce.

W konkursie dla pań i jeźdźców cywilnych pierwsze dwa miejsca zajął Eryk Brabec na koniach Oberku i Babie.

W biegu „od punktu do punktu" na 3000 m., zwyciężył por. Dutkiewicz — (26 p. uł.) na Bukowinie przed ppor. Malewskim (26 p. uł.) na Alkowie.

W konkursie dla pań zwyciężyła Krainska przed Meysztowiczówną.

W biegu na 5000 m. pierwsze miejsce zajął por. Boridiłowski (26 p. uł.) na Arbitrze, przed por. Gumińskim — (19 p. uł.). na Borze.

Dziś, w niedzielę

W WILNIE — Ostatni dzień wyścigów konnych na Pośpieszce.

Raid motocyklowy Wilno — Lida — Grodno.

W WARSZAWIE — Na terenie Warszawy odbędą się jedynie lokalne imprezy.

W Łodzi — mecz rewanżowy pomiędzy reprezentacją olimpijską Polski a drużyną budapeszteńską „Phoebus".— Pozatem odbędą się w Łodzi mistrzostwa kolarskie Polski na torze.

W Ciechocinku — zawody pływackie o mistrzostwo Polski.

W Częstochowie — mecz o wejście do ligi Brygada — ŁTSG.

W Lublinie — mecz o wejście do ligi Unja — Skoda.

W Hajdukach — mecz o wejście do ligi RKS — Polonia Przemyśl.

W Katowicach — mecz tenisowy Warszawa — Śląsk.

W Krakowie — mistrzostwa strzeleckie i myśliwskie okręgu.

W Stryju — mecz o wejście do Ligi Cracovia — Pogoń Stryj.

W Równem — mistrzostwa piłkarskie Związku Makabi.

W Pińsku — mecz o wejście do Ligi Kotwica — WKS. Równe.

W Baranowiczach — zakończenie propagandowych zawodów konnych.

Na Gopie — regaty wioślarskie z udziałem olimpijczyków.

W Bydgoszczy — kolarskie zawody szosowe na 100 klm. z udziałem olimpijczyków.

W Toruniu — mecz o wejście do Ligi Gryf — AKS.

W Gdyni — zawody hippiczne z udziałem olimpijczyków i jeźdźców gdańskich.

Członkowie ekipy olimpijskiej i narodowej na starcie

BYDGOSZCZ. Pomorski Okręgowy Związek Kolarski organizuje tegoroczne mistrzostwa Bydgoszczy na szosie, na dystansie 100 klm., w nadchodzącą niedzielę.

W wyścigu wezmą udział dwaj członkowie Bydgoszczy i Kluj z Poznania oraz sześciu członków naszej ekipy olimpijskiej: Starzyński, Zieliński, Targoński, Olecki, Kiełbasa i Mieczysław Kapiak.

9 etap Tour de France

PARYŻ. 9-ty etap Tour de France prowadzący z Briancon do Digne na dystansie 220 klm. wygrał Francuz Level w 8 g. 21 min. 15 sek.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi w dalszym ciągu Belgijczyk Maes.

Tanie paszporty na igrzyska olimpijskie

BERLIN. — Jak się dowiadujemy, osoby, udające się na Igrzyska Olimpijskie do Berlina, korzystać mogą z ulg paszportowych za cenę zł. 80.

Wydanie zniżkowego paszportu zależy jednak od zakupu listów kredytowych, które są do nabycia po kursie 213,45 zł. za 100 marek za pośrednictwem Orbisu, Frankopolu, Wagons Lits lub Polskiego Towarzystwa dla handlu Kompensacyjnego.

Wspomniane listy kredytowe muszą być nabyte w wysokości przynajmniej na kwotę 20 marek niemieckich dziennie. Jedynie członkowie organizacyj sportowych otrzymać mogą listy kredytowe w wys. 10 mk. dziennie.

Nowy rekord świata długotrwałości pływania

LAHORE. — Robin Chatterji, posiadacz światowego rekordu długotrwałości pływania, poprawił ostatnio w Lahore swój rekord światowy, płynąc bez przerwy 8 godzin i 12 minut.

Niemiecka reprezentacja olimpijska

Niemiecki Komitet Olimpijski ustalił już definitywnie skład swojej reprezentacji na olimpjadę berlińską. W skład reprezentacji wchodzi 430 sportowców, w tem 47 kobiet. Pozatem wyznaczono sztab kierowników, trenerów i sekundantów w liczbie 70 osób, oraz 25 masażystów. Ogółem zatem reprezentacja olimpijska Niemiec składa się z 525 osób.

Lekkoatleci wystawiają 63 zawodników i 17 zawodniczek, pływacy 35 zawodników i 18 zawodniczek, hokeiści 22 zawodników, bokserzy 16 zawodników, szermierze 13 zawodników i 3 zawodniczki, gimnastycy 8 zawodników i 8 zawodniczek, kolarze 26 zawodników, piłkarze 22 zawodników, koszykarze 14 zawodników, zapaśnicy 31 zawodników, strzelcy 9 zawodników, — jeźdźcy 10 zawodników, polo 7 zaw., piłkarze ręczni 22 zaw., wioślarze 30 zaw., kajakarze 28 zaw., pozatem doliczyć należy żeglarzy i zawodników w pięcioboju nowoczesnym.

Wśród lekkoatletów sensacją jest brak Sieverta w dziesięcioboju. Siebert wystąpi jedynie w rzucie kulą,, natomiast w dziesięcioboju walczyć będzie Stöck.

WILNO, 19 lipca

W piątek wojskowy Klub Sportowy Smigły w Wilnie otrzymał od Polskiego Związku Piłki Nożnej depeszę, w której Związek informuje piłkarzy wileńskich o odwołaniu wyznaczonych na najbliższą niedzielę zawodów o wejście do Ligi pomiędzy mistrzem okręgu białostockiego, a Smigłym. Odwołanie nastąpiło ze względu na to, że okręg białostocki dotychczas nie posiada mistrza okręgu.

Decyzja Polskiego Związku Piłki Nożnej wywołała w Wilnie wielkie niezadowolenie, ponieważ dopiero przed dwoma dniami okręg białostocki zawiadomił wojskowych, że zawody dojdą do skutku. Na skutek tego wilnianie odwołali przyjazd do Wilna mistrza Łotwy „R.F.K.", narażając się na stratę terminu i rezygnując z nawiązania kontaktu z państwami bałtyckiemi. Warto przytem zaznaczyć, że sportowcy wileńscy prawie przez dwa lata zabiegali o nawiązanie kontaktu z Łotwą.

W.K.S. Smigły postanowił wystąpić do Polskiego Związku Piłki Nożnej z żądaniem przyznania mu walkoweru i dalsze postępowanie uzależni od decyzji Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Przy okazji warto zaznaczyć, że przed miesiącem Smigły przed wyjazdem do Królewca otrzymał od Pol. Związku Piłki Nożnej telegram informujący o pomyślnem załatwieniu sprawy paszportów dla Wilna. Później okazało się, że Ministerstwo paszportów nie udzieliło, co pociągnęło także za sobą pewne straty na niekorzyść klubu.

Bardzo dziwnem nazwać trzeba postępowanie P.Z.P.N. wobec Pawłowskiego. Gracz ten przebywa obecnie w obozie przedolimpijskim. Na ważniejsze mecze swego klubu, otrzymuje zwolnienie. Wobec zapowiedzi meczu z Łotwą otrzymał zwolnienie i mimo, że P.Z.P.N. wiedział, że spotkanie to nie odbędzie się, Pawłowskiego nie zawiadomiono,, w następstwie czego napróżno przyjechał wczoraj do Wilna.

Postępowanie P.Z.P.N. powoduje, że praca dziennikarza sportowego polega wyłącznie niemal na zapowiadaniu i odwoływaniu imprez piłkarskich. **W. L.**

—::—::—

ODROCZENIE KONKURSU HIPICZNEGO ZE WZGLĘDU NA ŻAŁOBĘ

GDYNIA. Konkursy hippiczne, które się rozpoczęły wczoraj w Gdyni z udziałem jeździeckiej drużyny olimpijskiej zostały odroczone do czasu zakończenia uroczystości żałobnych, związanych z pogrzebem ś. p. generała Orlicz Dreszera, ppik. Lotha i kpt. Łagiewskiego.

NOWOŚĆ!
Franciszek Olechnowicz
SIEDM LAT w szponach G. P. U.
Cena egzemplarza 1 zł. 80 gr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.
Skład główny u autora: Ludwisarska Nr. 11 w 18

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA L.O.P.P.!!!

ESTETYKA ŻYCIA CODZIENNEGO

Najważniejsze zabiegi kosmetyczne

Świeżość wdzięk i piękno są to czynniki do których dąży cały świat.

Mężczyźni szukają tych cech w kobiecie . Kobieta od wieków już zgłębia tajemnicę wiedzy kosmetycznej, aby stać się piękną.

I co z tego wynika? Czy osiągnęły już panie swój cel? Oczywiście, że tak.

Wystarczy porównać dawne czasy, gdzie jedynem źródłem upiększania się były kosztowne szaty, wonne olejki i klejnoty.

Różni się to kompletnie od dni naszych, a to przedewszystkiem dlatego, że dawne te remedia służyły jedynie do stuszowania minusów i braków ludzkiego ciała, oraz zakrycia nieuniknionych wad cery.

Dzisiaj natomiast, w dobie skrajnej higjeny i utylitaryzmu, piękno wyzwoliło się w swej niemal że klasycznej w formie.

Tajemnica upiększenia oparła się całkowicie na medycynie i wraz z medycyną uczy nas leczyć brzydotę, podobnie jak się leczy tyfus, odrę, lub egzemę.

Zastanowimy się dzisiaj nad przykładami konkretnemi.

Nie sądzimy już, tak jak dawniej, że pudru używają niewiasty cierpiące na krosty. Gdyż istnieją już lekarstwa pozwalające leczyć krosty tak skutecznie, aby zginęły one z twarzy. Puder zaś krem i mydło ma jedynie znaczenie higjeny i piękna.

Nie sądzimy też, że można bez myślnie kupić sobie jakibądź kawałek mydła do twarzy. Byle jaki krem i puder. Nawet, gdy mamy tak fachowego doradcę jak p. Kudrewicz.

Mści się to bowiem na naszej cerze, gdyż zależnie od tego czy skóra nasza jest tłusta, czy sucha należy ją odpowiednio pielęgnować.

Pielęgnacja zaś nie polega na efektownych maseczkach salon de beauté lub sminkach, lecz na codziennem oczyszczaniu porów i odżywianiu skóry.

Twarz suchą myć więc należy mydłem przetłuszczonem. Smarować lanoliną i tłustym kremem.

Tłustą zaś zmywać gorącą wodą i mydłem alkalicznem, które uleczy łojotok i wągry.

Zasadniczą kosmetyką wtedy będzie **mydło alkaliczne** fabryki Fr. Karpińskiego numer 1 i 2.

Dobra miękka woda. Potem za **neutralny (nietłusty) krem** pod puder.

Szminka, róż, perfumy wszystko to są rzeczy późniejsze.

Na świeżej doprowadzonej do normy skórze, wyglądają one bowiem dobrze i naprawdę upiększają.

Na chorej zaś łuszczącej się i tłustej twarzy nie dają żadnego efektu, a jedynie ją szpecą.

Tak samo więc drogie panie jak należy dbać o trawienie, i oddychanie czystem powietrzem. — Myśleć trzeba i o zdrowiu skóry najważniejszym warunku młodości i piękna.

Skóra naszej twarzy, ciała i rąk musi więc być gładka, piękna i zdrowa. Przyciągać oczy nawet wtedy, gdy nie mamy maquillage'u. Kiedy śpimy, lub wstajemy z łóżka, aby dopiero za chwilę umyć się, ubrać, upudrować.

Osiągniemy to jedynie przez **higjenę** skóry i racjonalne jej **oczyszczanie.**

Ideałem jest, gdy możemy **myć się miękką wodą.** Lub, gdy używamy do zmywania, **wody przefiltrowanej.** Gdy jednak nie możemy sobie nato pozwolić wsypmy do miski **szczyptę tualetowego boraksu,** weźmy dobre lecznicze **mydło Karpińskiego** sprawa załatwiona.

To samo powiedzieć należy o włosach.

Myśl, że ładnie wygląda tylko głowa wyondulowana, jest przesadną.

Istotą estetycznej główki kobiecej będzie przedewszystkiem puszystość loczków, zdrowy równy włos, miękko układające się fale.

Poza kunsztem fryzjera, któremu poświęcamy nieco czasu no i... pieniędzy. **Pamiętajmy więc o zdrowiu naszych włosów**

W ciągu życia człowieka uwłosienie zmienia się kilkakrotnie.

Charakter włosa ludzkiego zależy w dużej mierze od stanu jego organizmu, funkcji gruczołów i t. p.

Stąd istnieją różne rodzaje włosów. Słabe i silne. Głowy gęsto uwłosione i zupełnie łyse.

Często przyczyną wypadania włosów są łojotoki, liszaje, grzybki. Choroby te usunie tylko medycyna. Zalecane maście czesanie i masarze skóry.

Aby temu jednak zapobiec należy przedewszystkiem **wystrzegać się zarażenia.** A więc u fryzjera żądać **kategorycznie czystego ręcznika (oddzielnego dla siebie).**

Myć głowę nie za często i nie za rzadko dobrym szamponem. — Właściwie dobranym do jakości włosów.

Nie przesuszać głowy zbyt gorącym aparatem.

Dawać włosom dostęp powietrza i słońca. Przytem dostęp powietrza może być jaknajwiększy. Słońca zaś niezawielki. Trwać on może najdłużej od pół do jednej godziny, gdyż przy zbytniem naświetleniu włosy kruszą się, łamią i płowieją.

Lato jest momentem kuracji nerwów i całego organizmu ludzkiego. Powinno też być kuracją skóry i włosów. Pielęgnujmy więc je na wsi przez tak zwane „luft - bady". Czyli, że poprostu unikajmy kapelusza. Pozwalajmy oddychać swobodnie skórze i porom.Myjmy włosy w **miękkiej deszczowej wodzie raz na tydzień.**

Gdyby spytano mnie jak często należy myć włosy?

Powiedziałabym, że zależy to jedynie od gatunku włosa. Włos cienki, słaby, łamliwy musi być myty rzadko, a więc raz na dwa lub trzy tygodnie. Włos gruby, silny, tłusty może być myty raz na tydzień. Ogólnie rzecz biorąc włosy myć należy maximum raz na tydzień — minimum zaś raz na miesiąc. Mycie głowy 2 lub 3 razy w tygodniu szkodzi i nie daje żadnego pożytku, drażni bowiem gruczoły łojowe, które szybko wydzielają tłuszcze.

Oczywiście, że latem myć włosy trzeba częściej niż w zimie. — Oczyścimy przez to zabrudzoną skórę. Umożliwimy jej prawidłowe oddychanie. A tem samem damy włosom dobry porost.

Jeszcze jednym warunkiem pielęgnacji będzie dobry szampon. Szamponów, mydeł i proszków daje nam kosmetyka całe mnóstwo. Bezwątpienia, wiele ich można Sz. Czytelniczkom polecić.

Dzisiaj polecę jednak jeden i to taki jakiego używam sama.

Z doświadczenia więc powiem, że wpływa on dodatnio na zdrowie, miękkość, kolor i połysk włoosa. Jest to szampon Fr. Karpińskiego „Eunice". — Szampon dla blondynek!!

Koperta zawiera duże torebki proszku, który wystarczy śmiało na dwa razy. Poza proszkiem do mycia dołączony tam jest proszek do spłókania włosów.

Bardzo jest to dobry szampon, radzę go spróbować!

Jak widzimy istotną rzeczą w upiększaniu ludzkiego ciała jest zawsze bezwzględna czystość. Od mycia złocistych loczków zaczyna bowiem swoją artystyczną pracę fryzjer. Swe tajemne misterja każda kosmetyczka.

Od oczyszczania skóry i porów i powinnyśmy i my zacząć kult estetyki i piękna. Później dopiero pomyśleć będzie można o kremie, ondulacji, lakierze i perfumie.

Efektownym dodatkiem jedynie **zdrowej** skóry, ciała i włosów.

Ir. Saw.

14-ty lipca w Paryżu

Moment manifestacji politycznej lewicy francuskiej na cześć zwycięstwa wyborczego na Placu Bastylji w **Paryżu.**

ŻYCIE GOSPODARCZE

Skuteczne sposoby
rzeczywistego oddłużenia rolnictwa

Wśród rolników panuje przekonanie, że październikowe dekrety oddłużeniowe nie doprowadziły do należytego oddłużenia, a nawet w wielu wypadkach nastąpił wzrost ogólnej sumy długów. Zuwagi na to, że dostosowanie wydatków gospodarstw wiejskich na obsługę ich zadłużenia do możliwości płatniczych rolników jest niezbędnym czynnikiem akcji, zmierzającej do przywrócenia rentowności tych gospodarstw oraz podniesienia zdolności nabywczej ludności wsi, sfery rolnicze uważają za konieczną zmianę ustaw oddłużeniowych i to w takim kierunku, aby faktycznie zostały oddłużone warsztaty rolne. Uczynić to może jedynie generalna redukcja zadłużenia.

Na poszczególnych odcinkach oddłużeniowej akcji, postulaty rolnictwa są następujące: Rolnictwo Ziem Zachodnich np. zadłużone jest przeważnie w kredycie zorganizowanym, wobec czego domagają się w ustawodawstwie oddłużeniowem zmian tych wszystkich przepisów, które stwarzają wyjątkowo dogodne warunki dla kredytu zorganizowanego, przekreślając tem samem możliwości przeprowadzenia oddłużenia na tych terenach.

Jednym ze skutecznych sposobów przyjścia rolnictwu z pomocą jest umożliwienie temuż wykorzystania w jaknajszerszym stopniu kredytu długoterminowego. Dlatego sfery rolnicze domagają się skonwertowania zadłużenia krótkoterminowego na długoterminowe, zwłaszcza jeżeli chodzi o zadłużenia w Banku Akceptacyjnym.

Objęcie akcją oddłużeniową jedynie długów, powstałych przed 1 lipca 1932 r., nie doprowadzi do oddłużenia warsztatów rolnych, dlatego koniecznem jest cofnięcie tej daty, zwłaszcza jeśli chodzi o zachodnie województwa, przynajmniej o dwa lata, t.j. do 1 lipca 1934 roku.

Bez względu na prace, jakie powinny być podjęte nad całokształtem uporządkowania długów rolniczych, jako niecierpiące zwłoki należy wymienić: wykonanie woli ustawodawcy, zawartej w dekretach ustawodawczych, przewidzianych w rozporządzeniu z dnia 24-X. 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych.

Stopa procentowa ustalona dla układów konwersyjnych przez Bank Akceptacyjny jest za wysoka przy uwzględnieniu tak niskiej opłacalności warsztatów rolnych i dlatego nie powinna wynosić więcej jak 3 proc. dla wszystkich kategoryj rolników, tyle co przy zadłużeniu prywatnem.

Tu również winna być załatwiona sprawa realizacji strat Banku Akceptacyjnego przez instytucje kredytowe, gdyż obecny stan rzeczy w tej dziedzinie prowadzi do poderwania finansów tych instytucyj, a w szczególności może załamać szereg spółdzielni, co w konsekwencji nałoży na rolnictwo nowy ciężar w postaci udziałów.

Rejestracja plantacyj roślin
przemysłowo-leczniczych

W celu unormowania prdukcji ziół czyli surowców roślin przemysłowo - leczniczych w kraju, Polski Komitet Zielarski musi posiadać ścisłe dane statystyczne, gdzie i na jakim obszarze prowadzone są plantacje roślin przemysłowo - leczniczych. W tym celu instruktorjat P. K. Z. podejmuje, wzorem lat ubiegłych, pracę nad rejestracją plantacyj roślin przemysłowo - leczniczych w Polsce.

P. K. Z., znając ogólny obszar, zajmowany pod plantację, oraz w przybliżeniu wielkość zapotrzebowania rynku krajowego na surowce roślinne, może udzielić ścisłych wskazówek poszczególnym plantatorom, jakie gatunki roślin i na jakiej przestrzeni można w danej okolicy kraju uprawiać, aby uniknąć przykrych zawodów i trudności w sprzedaży wyprodukowanych ziół. — Tylko przy ścisłej współpracy z PKZ, mogą plantatorzy uprawiać odpowiednie rośliny i produkować taką ilość surowca, aby uniknąć nadmiaru produkcji jednego gatunku, a niedoboru drugiego. Pozatem należy nadmienić, iż P. K. Z., jako naczelna instytucja zielarska w Polsce, jest czynnikiem opinjodawczym dla ministerstw w sprawach przywozu z zagranicy surowców roślin przemysłowo - leczniczych, musi więc być jak najdokładniej poinformowany o całokształcie rodzimej produkcji. Brak dokładnych danych statystycznych co do wielkości produkcji w kraju może wpłynąć niekorzystnie na interesy samych plantatorów. W tym celu P. K. Z.: rozesłał do członków i sympatyków swoich odpowiedni kwestjonarjusz w sprawie rejestracji. Odpowiedzi mają charakter ściśle poufny.— Przeprowadzona ankieta stanowić będzie materjał statystyczny do opracowania i opublikowania ogólnych wyników rejestrowanych plantacyj roślin przemysłowo - leczniczych w r. 1936. Rejestracja nie obejmuje uprawy chmielu, kanaru, konopi, lnu, maku, soi, tytoniu i rzepaku.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA

JERZY WYSZOMIRSKI

1)

TRUD PRAWDY

Powieść

KSIĘGA PIERWSZA

Dzieciństwo

Wczesne dzieciństwo Romana Milewskiego upłynęło w koszarach. Jego ojciec był oficerem dawnej cesarskiej armji rosyjskiej, matka — Zofja z Chmurskich — córką zbankrutowanej rodziny ziemiańskiej z kaliskiego. Była to epoka wojny rosyjsko - japońskiej i **rewolucji.**

Koszary wznosiły się na skraju niewielkiej mieściny polskiej nad Bugiem, stanowiąc odrębny i zamknięty w sobie świat. Świat ten uzmysławiał się dla Romana w ciężkich kształtach kamienic,czerwonych, wielkich,jednostajnych i ponurych. Przed niemi pełzły wąskie i długie ogródki, opasane kolącym żywopłotem, zimą zaśnieżone, ze ścieżkami przekopanemi przez żołnierzy; latem pełne cienia i zapachu różowych akacyj, których rosło zbyt dużo na niewielkich przestrzeniach. Za koszarami ciągnął się miękki i wilgotny jar, a za nim biegły pola i łąki, aż do widnokręgu, zaznaczonego pasmem lasu. Las czerniał w znacznej odległości od koszar, i wydawał się zawsze Romanowi nieznajomym i nieskończonym, aczkolwiek dokładnie widzialnym. Naprzeciwko oficerskich budynków stały takie same czerwone bloki żołnierskie, przedzielone od oficerskich szosą, która w jedną stronę szła ku miasteczku, w drugą — do stacji kolejowej, odległej o dwadzieścia wiorst. Budynki żołnierskie nie miały już ogródków, tylko obszerny plac ćwiczeń, za którym widniały jeszcze magazyny i prochownie, a dalej roztaczało się znowu pole i łąka, i znów daleko ciemniała smuga lasów. Był więc to świat zamknięty i nieurozmaicony, wszelako pełen życia i wrażeń; mały Roman obracał się w nim i rozwijał.

Rosyjscy żołnierze, tęgie parobki z dalekich gubernij cesarstwa, uczyli Romana mowy rosyjskiej, dźwięcznych ludowych piosenek, i nieprzyzwoitych słów, a w domu stara babka lubiła opowiadać mu o swym mężu nieboszczyku czyli dziadku Romana. Był on, jak wielu Polaków z owych czasów, powstańcem roku 1863-go, i strzęp jego skrwawionej koszuli, który wręczył babce na pożegnanie w cytadeli warszawskiej, staruszka przechowywała całe życie jako relikwję. Jednakże — powtarzała z dumą — gdy zawezwano ją do któregoś z generałów rosyjskich na badanie, odpowiedziała mu po polsku. Generał wybuchnął, począł grozić, ale ona nie ulękła się wcale.

— I zapamiętaj to sobie, Romek: choćby mnie miał zbić kijami jak dziadka, nie wydobyłby ze mnie ani jednego słowa moskiewskiego....

Po tym okrzyku, zawziętym i hardym, następował ciąg dalszy opowieści. Generał ochłonął nagle i przeszedł na język francuski. Babka dopatrywała się w tym drobnym fakcie swego zwycięstwa, o którem wspominała zawsze z uśmiechem triumfu. Był to zapewne jedyny jej tryumf nad Moskalami, śród których przyszło jej na starość zamieszkać, i których językiem nie chciała czy nie mogła się nigdy posługiwać! Wszelako Roman w czasach późniejszych, już po śmierci babki, miewał bolesne podejrzenie, że nie umiała ona właściwie nigdy po rosyjsku i niezdolna była do opanowania tego języka; ta okoliczność obniżała niezmiernie i niemal niweczyła w jego dziecięcej duszy ów tryumf babki, stając się powodem rozterki, dociekań i po - dziecięcemu sceptycznych rozmyślań, które, jak wiadomo, bywają nieugięte w bezwzględności i w błądzeniu, okrutne, niezdolne do wczucia się w stany wewnętrzne innych ludzi, ale na szczęście szybko mijają.

Dziadkowi udało się zbiec z Sybiru do Paryża i połączyć się z żoną. Tu urodził się im syn Gabrjel, najstarszy brat matki Romana. Paroletniego chłopczyka ubierano w czamarkę i konfederatkę. Z tą epoką wiązało się inne, niemniej gorące wspomnienie babki. Oto któregoś dnia przypadek zrządził, że mały Gabrjel zamienił kilka słów przez kraty Tuilleries z młodocianym księciem Lulu. Prince impérial wiedział, że tak się ubierają biedni Polacy.

— Oh, mon brave Polonais — raczył powiedzieć pięcioletniemu Gabrjelowi, wyciągając doń rękę przez kratę.

— Ty musisz być również dzielnym Polakiem — kończyła zawsze opowiastkę o paryskiem spotkaniu, zwracając się wzruszona do Romana, który za każdym razem spodziewał się nieomylnie takiego zakończenia, jak również następującego po niem westchnienia:

— Biedny Lulu. Zginął w kwiecie wieku.

Roman nie wiedział wówczas wcale, kto to był prince impérial i dlaczego zginął w kwiecie wieku. Jeśli prosił babkę o tę opowiastkę, to poto tylko, by sprawdzić, czy nastąpią w odpowiednim momencie dwa zapamiętane dokładnie przez niego zdania. I od kolan babki biegł przez długi korytarz do kuchni, gdzie na taburecie pod oknem siadywał w wolnych chwilach, wpatrzony w szybę Timofiej, tęgi chłopak z tulskiej gubernji.

— Ech, Tuła ja, Tuła ródina moja!

Roman śpiewał tę piosenkę równie poprawnie i zuchowato jak ordynans Timofiej, albo prosił go kapryśnie:

— Timofiej, opowiedz bajkę.

Codziennie przychodził śliczny, wymuskany adjutant, porucznik Aleksander Siergiejewicz Pawłow. Roman mówił do niego: „diadia Szura", bo Szura jest rosyjskiem spieszczeniem imienia Aleksander, a „diadia" czyli „wujek", to zwrot, którego używają wszystkie dzieci rosyjskie, gdy odzywają się do dorosłych mężczyzn, bynajmniej nie krewnych, nawet do nieznajomych. Ten zwrot dowodzi, że w narodzie rosyjskim żywe jest poczucie związków rodzinnych i serdeczności, podobnie jak drugi — „ciocia" w odniesieniu do kobiet.

Porucznik Pawłow zachwycał się językiem polskim. Nauczył się piosenki, którą niekiedy grywała na fortepiatnie pani Milewska: „Staś mi pierścionek przywiózł z jarmarku". Ta piosenka podobała mu się szczególnie, może ze względu na swą rozlewną melodję i swą tęskniącą treść, pokrewne niektórym pieśniom rosyjskim. Oparty o uszaki drzwi, śpiewał ją barytonem przy akompanjamencie fortepianu, cieniując polskie słowa rosyjskim akcentem.

—Jakie to piękne — powtarzał po skończeniu.

Roman, wciśnięty w kanapę, przypatrywał mu się z zazdrością i podziwem. Był wysoki, elegancki, w pięknym długim surducie z delikatnego sukna. Miał dwa rzędy złotych guzików, złote naramienniki i srebrne akselbanty.

Przy fortepianie siedziała matka, której puszyste popielate włosy spadały ciężkim węzłem na szyję, i której spokojny, jasny profil wydawał się Romanowi jeszcze piękniejszy od złotych guzików i srebrnych akselbantów.

— I ja będę oficerem— myślał, słuchając w swym kąciku przyjemnego śpiewu:

Tyś mi żadnego nie dał podarku,
Lecz, Jaśku, tyś mój kochanek...

(D. C. N.)

WIADOMOŚCI SPORTOWE

OTWARCIE PIERWSZEGO KURSU SZYBOWCOWEGO.

NOWOGRÓDEK. W dniu 26 lipca r. b. odbędzie się otwarcie pierwszego Kursu Szybowcowego, urządzonego przez Okręg Wojewódzki L. O. P. P. koło wsi Ogrodniki przy stacji Wygoda (na linji Lida — Baranowicze). Szkolenie narazie będzie się odbywać do kategorji A.

Zarząd Okręgu prosi wszystkich interesujących się sportem szybowcowym o przybycie na otwarcie kursu dnia 26 lipca o godz. 12-ej. Po otwarciu hangaru i wspólnym obiedzie odbędą się loty pokazowe.

Rozkład pociągów do Wygody i z Wygody przedstawia się następująco:

Przyjazd do Wygody z Lidy o g. 11 min. 11.

Odjazd z Lidy o godz. 9-ej.

Odjazd z Baranowicz Poleskich o godz. 6 min. 58.

Przyjazd do Wygody o godz. 7 min. 49.

Odjazd z Wygody: 1) do Baranowicz o godz. 22 min. 2; 2) do Lidy o godz. 18 min. 43.

—::—::—

U nas i gdzieindziej

KRAKÓW. Pierwszy mecz o wejscie do Ligi rozegra Cracovia w nadchodzącą niedzielę w Stryju z mistrzem okręgu stanisławowskiego Pogonią.

Cracovia wystąpi w następującym składzie: Pawłowski, Doniec, Lasota, Ziszka, Grunberg, Góra, Korbas, Stępień, Malczyk, Kossok, Zembaczyński.

* * *

BERLIN. Lekkoatleci japońscy, przebywający na treningu przedolimpijskim w Helsingforsie, uzyskali ostatnio następujące ciekawsze wyniki:

tyczka — Niszida 420 cm.

trójskok — Oszima 14,94 m.

* * *

LONDYN. W drodze z Zagrzebia do Londynu przeziębił się czołowy tenisista niemiecki Henkel, wskutek czego dotychczas nie rozpoczął treningu. Jak wiadomo, w sobotę rozpoczyna się mecz międzystrefowy o puhar Davisa, Niemcy — Australja.

* * *

PARYŻ. Dnia 23 bm. odbędzie się w Paryżu międzypaństwoy trójmecz lekkoatletyczny Francja — Belgja — Luxemburg. Zawody mieć będą charakter przedolimpijskiej eliminacji.

* * *

LONDYN. Program meczu tenisowego o puhar Davisa Australja — Niemcy w Londynie, rozpoczynającego się w sobotę przedstawia się następująco:

w sobotę — Crawford — Henkel i Quist — Von Cramm.

w poniedziałek gra podwójna: Crawford — Quist przeciwko Cramm — Henkel,

we wtorek: Quist — Heinkel i Crawford — Cramm.

* * *

LONDYN. We czwartek rozpoczął się mecz tenisowy Stany Zjednoczone — Anglja w Londynie. Stan meczu po pierwszym dniu 1:1. Szczegółowe wyniki: Perry pokonał Granta 7:5, 0:6, 6:3, 6:4. Amerykanin Budge pokonał Austina 2:6, 6:0, 7:5, 9:7.

* * *

BERLIN. Do Berlina przybyła olimpijska ekipa Egiptu w składzie 78 zawodników, oraz ekipa Południowej Afryki w liczbie 30 zawodników.

* * *

BERLIN. W dniu 20 bm. o godz. 12-ej w południe zapłonie w miasteczku Olimpii wielki stos drzewny, płomień którego zapali pierwszą pochodnię, z którą rozpocznie bieg wielka sztafeta olimpijska z Olimpii do Berlina.

Pochodnia ta w Berlinie zapali w dniu otwarcia Igrzysk Olimpijskich wielki znicz na głównym stadjonie.

Przypominamy, że w tej największej na świecie sztafecie weźmie udział 3000 biegaczy, którzy przebędą łącznie 3075 klm. Każdy biegacz mieć będzie własną swoją pochodnię, którą zapalać będzie od pochodni poprzednika.

Ostatnim zawodnikiem w sztafecie będzie Grek Louis, który w pierwszym nawoczesnym biegu maratońskim, na pierwszych Igrzyskach Olimpijskich 1896 r. w Atenach zdobył tytuł mistrza. Zawodnik ten zapali znicz na stadjonie berlińskim.

DODATKOWY WYJAZD NA ROBOTY ROLNE DO ŁOTWY

GŁĘBOKIE. Na prośbę władz łotewskich Urząd Wojewódzki Wileński zezwolił na wyjazd do Łotwy z terenu powiatu dziśnieńskiego 50 mężczyzn na roboty rolne. Robotnicy wyjechali z Głębokiego przez st. kol. Turmonty w dniu 16 b. m.

—::—::—

ROBOTY DROGOWE PRZY POMOCY DRUŻYN JUNACKICH.

LIDA. Fundusz Pracy prowadzi w Lidzie roboty drogowe przy pomocy ochotniczych drużyn junackich. Dotychczas wykończone zostały trzy odcinki dróg: na szlaku Bielica — Zdzięcioł, Bastuny — Trokile i Bielica — Niemen. Ogółem pracuje 303 junaków, rekrutujących się przeważnie z młodzieży bezrobotnych rodzin miejscowej ludności.

Skoczek o tyczce

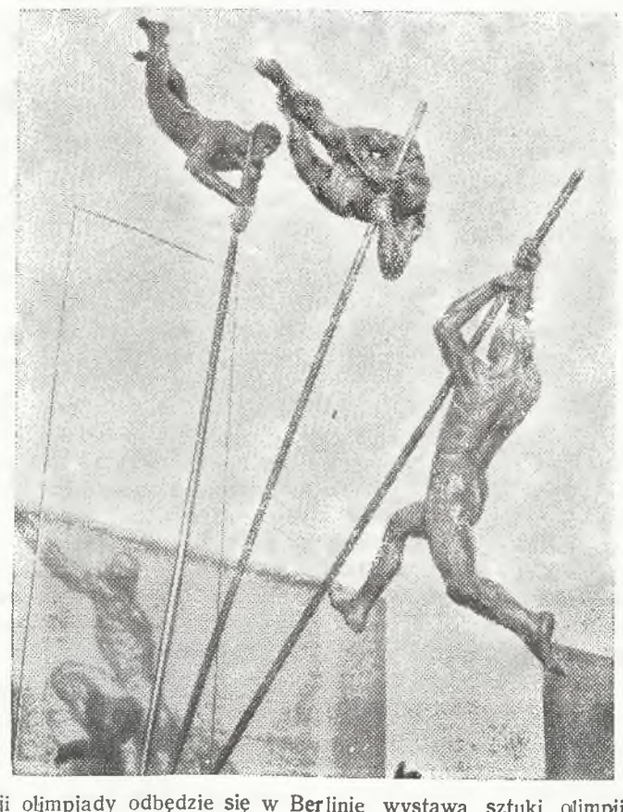

Z okazji olimpjady odbędzie się w Berlinie wystawa sztuki olimpijskiej, z udziałem przedstawicieli narodów biorących udział w Olimpjadzie. Na zdjęciu odlew bronzowy rzeźby Włocha de Marchis p. t. „Skok o tyczce", na której uwidocznione są fazy skoków.

ZASIEW LNU NA RŻYSKACH W GM. WIDZKIEJ

BRASŁAW. W związku z bardzo wczesnym tegorocznym zbiorem żyta, na terenie gminy widzkiej w szeregu miejscowości, rolnicy po zebraniu żyta zasieli len, spodziewając się, że ten zbiór lnu będzie lepszy niż z zasiewów wiosennych.

—::—::—

SCALENIA GRUNTÓW W POW. DZIŚNIEŃSKIM

GŁĘBOKIE. W okresie od dnia 1. IV do 30 VI b. r. na terenie powiatu dziśnieńskiego zostały wykonane prace scaleniowe gruntów w ilości — 1408 ha. Według planu prac na rok 1936-37 projektuje się wykonanie robót scaleniowych w powiecie na obszarze 9.256 ha.

Wszystko dla ZDROWIA i URODY

Cera zdrowa i czysta stanowi o urodzie pań, o uroku świeżości i młodości. Koniecznym warunkiem pięknego wyglądu cery jest stosowanie pudru roślinnego, sporządzonego ze proszkowanych cząstek cebulek lilji białej, miałkiego, dobrze przylegającego, nie zatykającego porów, dobranego do odcienia karnacji cery, nadającego twarzy świeży i uroczy wygląd. Tym właściwościom odpowiada

Puder ABARID PERFECTION

WYSIEDLENIE UCIĄŻLIWEGO OBYWATELA

BRASŁAW. Decyzją Starosty powiatowego w Brasławiu wysiedlony został na przeciąg trzech lat z pasa granicznego Motel Aron, karany poprzednio za nielegalne przekroczenie granicy polsko - łotewskiej.

Pozatem Motel Aron, przed wprowadzeniem ograniczeń dewizowych ,trudnił się nielegalnym skupem walut obcych za co również był karany przez starostwo brasławskie.

—::—::—

SAMOSĄD NAD ZŁODZIEJEM I PODPALACZEM

LIDA. W krzakach należących do kolonji Bałundzie gm. jeszyskiej patrol policyjny odnalazł zwłoki zamordowanego Jana Harasimowicza, który jako zawodowy złodziej i podpalacz był bardzo nielubiany przez okoliczną ludność. Zachodzi przypuszczenie, iż morderstwa dokonał ktoś z okolicznych mieszkańców, aby w ten sposób pozbyć się niebezpiecznego dla ogółu osobnika. Na ślad zbrodni naprowadziła znaleziona na drodze czapka zamordowanego poplamiona krwią. Dochodzenie prowadzi Wydział Śledczy w Lidzie.

Pożar lasu

WILNO. W lesie państwowym leśnictwa Gudogajskiego spaliło się około 3 ha. lasu młodego. Pożar ugaszono przy pomocy okolicznych mieszkańców. Strat leśnictwo gudogajskie narazie nie podało. Pożar powstał najprawdopodobniej wskutek zaprószenia ognia przez przechodniów.

POŻAR WE WSI RUSAKI.

WILNO. We wsi Rusaki, gm. głębockiej skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem powstał pożar. Nim przybyła straż ogniowa z Głębokiego ogień objął już kilka budynków gospodarskich. Mimo energicznej akcji ratunkowej pastwą płomieni padło 4 domy mieszkalne i 9 budynków gospodarskich oraz kilkanaście sztuk trzody chlewnej.

Pożar spowodował poważne straty mieszkańcom wsi.

Akcja zapobiegawcza przeciw epidemji tyfusu

GŁĘBOKIE. W związku ze zbliżającym się nasileniem chorób zakaźnych, jak dur brzuszny, czerwonka, i t. p. starosta powiatowy dziśnieński wydał do gmin i posterunków policji okólnik ze wskazówkami zapobiegania powstawaniu wśród ludności różnego rodzaju epidemji. W okólniku tym położony jest specjalny nacisk na doprowadzenie do należytego stanu studzień i zbadania zdatności do użytku wody oraz zwrócenia bacznej uwagi na stan sanitarny sklepów spożywczych, mleczarń, spółdzielni oraz targowisk artykułów spożywczych.

Pechowy samobójca

WILNO. Niezwykły pech prześladuje 49-letniego żebraka Michała Kurnasia bez stałego miejsca zamieszkania, który czterokrotnie usiłował popełnić samobójstwo i stale bez skutku, zawsze stanęło coś na przeszkodzie. W dniu wczorajszym Kurnaś będąc w mieszkaniu swego znajomego Wincentego Mieciunowicza na Łosiówce usiłował powiesić się na parapecie okna, lecz w ostatniej chwili został uratowany. Wisielca uratował gospodarz mieszkania. Wobec niepowodzenia Kurnaś postanowił opuścić Wilno i udał się do rodzinnej wsi w pow. lidzkim.

—::—::—

Niefortunny strzał podczas polowania

WILNO. W czasie polowania na kaczki na jeziorze Wiszniewo, około wsi Krzywe, gm. nożyckiej, Woronkowicz Stanisław, mieszkaniec folwarku Soroki, gm. daniłowickiej, zranił z fuzji myśliwskiej w prawe oko Tatuna Konstantego, mieszkańca wsi Krzywe.

Systematyczne kradzieże w masarni

WILNO. Szafler Adolf, właściciel masarni przy ul. Bazyljańskiej Nr. 6, zamieszkały tamże, zameldował w dniu 17 b. m. o systematycznej kradzieży z jego masarni różnych wyrobów. Ustalono, że kradzieży dokonywali robotnicy Szefler Alfred i Kijuć Wiktor, obaj zamieszkali ul. Bazyljańska Nr. 6. Skradzione wyroby wymienieni sprzedawali Sienkiewiczowi Juljanowi, właścicielowi straganu Nr. 46 w hali miejskiej. Szefiera Alfreda zatrzymano.

—::—::—

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

Ważniejsze wygrane Państwowej Loterji Klasowej.

Pierwsze ciągnienie.

10.000 zł. — 125868 168226.

5.000 zł. — 31963 123953.

2.000 zł. — 150720.

1.000 zł. 5054 61749 82810 117062 133442 171958.

500 zł. — 6288 18099 11828 79133 150300 179387.

400 zł. — 11783 20143 46868 62564 81091 112288 113431 122886 145451 158903 167386 173526 184561.

250 zł. — 8797 70042 75146 85150 102196 103366 104651 119091 126474 129000 131595 135248 136805 162743 167747 170043 180184 187189.

200 zł. — 338 426 10247 12526 12348 16995 17553 24224 24626 32611 46857 57160 58659 71403 80685 90667 93609 94516 99126 125671 134106 152318 155835 157988 167790 184770 192760 92164.

Drugie ciągnienie.

Stała dzienna wygrana 25.000 zł. — 138584.

2.000 zł. — 16366.

1.000 zł. — 24097 120493 121090 150928.

500 zł. — 85132 97887 48506 71743 133911 155218 159607 171805 173186 176259 190985.

400 zł. 230 15567 22215 32072 62413 125400 154107 166455 185499.

250 zł. — 24705 29109 30330 49245 58112 71364 73249 82876 84130 115331 128339 148854 150495 187648.

200 zł. — 8202 9424 15955 17198 23018 29441 29524 41072 55950 63314 83599 105171 108095 110184 111199 117013 122516 123772 128685 130391 142205 142470 150435 162030 167869 176668 178471 191022.

Programy radjowe

WILNO

Niedziela, dnia 19 lipca 1936 roku

8,00 Czas 8,03 Audycja dla wsi 8,45 Dziennik poranny 8,55 Progr. dzienny 9,00 Transm. nabożeństwa z Łodzi 10.30 Utwory Beethovena 11,45 Życie kult. miasta i prowincji 11,57 Czas 12,00 Hejnał 12,03 Z różnych czasów — z różnych stron, koncert 13,15 Dzień marynarza Kozery 13,30 D. c. koncertu 14,30 Audycja dla wsi 14,40 Muzyka lekka 14,45 Radjo w świetlicach robotniczych Wilna 15,00 Muzyka egzotyczna 15.15 Koncert reklamowy 15,30 Historja w rytmie marsza 15,55 Transm. z Bayreuth „Lohengrin" —opera 17,10 Zboże — kwadrans poetycki 17,25 Muzyka z płyt 17,54 Upał w stolicy — reportaż 18,10 2 akt op. Lohengrin" 19,40 Odwaga pani Setliff — skecz 20,00 Muzyka z płyt 20,14 Reportaż z życia 20,30 Przegląd polityczny 20,40 3 akt op. „Lohengrin" 21,50 Dziennik wieczorny 22,00 Na wesołej lwowskiej fali 22,30 Transm. zakończenia meczu piłkarskiego Polska — Węgry 22,45 Wiad. sportowe ze wszyst. Rozgłośni

NOTOWANIA CEN RYB.

za czas od 11 lipca do 17 lipca 1936 r.

	hurt	detal
Karp żywy II gat	2,30	2,60
Karp śnięty	1,60	1,80
Szczupak żywy wyborowy 210		2,40
Szczupak śnięty wybor.	1,60	1,80
Szczupak śnięty półwyb.	1,40	1,60
Szczupak śnięty średni	1,00	1,20
Leszcz śnięty wybor.	1,20	1,50
Leszcz śnięty półwybor.	1,00	1,20
Leszcz śnięty średni	0,60	0,80
Węgorz	1,20	1,40
Okoń wyborowy	1,20	1,40
Okoń półwyborowy	0,90	1,20
Okoń drobny	0,50	0,70

Lekarze

Masaże

lecznicze i kosmetyczne wykonuje dyplomowana masażystka

K. Świderska

Garbarska 1—24.

Kupno i sprzedaż

Czas zamawiać drzewka owocowe i wysiewać nasiona kwiatów zimotrwałych

CENTRALA ZAOPATRZEŃ OGRODNICZYCH wł J. Krywko Wilno, Zawalna 28. Tel. 21-28

Porady fachowe bezpłatne

NABYTY za dobrych czasów aparat kinowy wraz z objektywem, dziś zmuszoną jestem zbyć sprzedam za niską cenę. Zobaczyć aparat można w Podbrodziu, ul. Generała Żeligowskiego Nr. 8 a z właścicielką porozumieć się o cenę Zygmuntowska 4 m. 11—12 w po południowych gudzinach.

Kupię folwark—ziemia dobra—las i woda—w pobliżu stacji kolejowej—niedaleko Wilna w cenie do 25 tys. złotych—za gotówkę. Wiadomości listowne proszę nadsyłać: Marcińczykowa, poczta Szumsk k/Wilna z listami p.p. Za polskich.

CASINO Dziś wielki podwójny program

(1) Rozśpiewana i roztańczona komedja muzyczna

Ja mam temperament W rol. gł. wszechświatowej sławy śpiewak BING CROSBY i prześliczna MARION DAVIES.

2) **BUSTER KEATON** we wspaniałym filmie „Profesor w kabarecie".

Balkon na wszystkie seanse 25 gr. Sala dobrze wentylowana.

PAN Pocz. o godz. 2. Dwa przeboje w jednym programie.

1) DOLORES DEL RIO w najnowszym filmie **„Królewska faworyta"**

2) **„NASI CHŁOPCY MARYNARZE"**

Balkon na wszystkie seanse 25 gr. Sala doskonale wentylowana.

HELIOS (1) ulubieńcy publ. CONSTANCE BENNET i FREDRICH MARCH w filmie

„ZŁODZIEJ SERC"

2) Komedja muzyczna prod. sowieckiej **„Świat się śmieje"** (Wesołe rebjata)

Balkon 25 gr. Pocz. o godz. 4.

Kino „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9.

Chluba Polski, Król Pieśni **Jan Kiepura**

i czarująca **Marta Eggerth** w porywającym filmie **„Dla ciebie śpiewam"**

Humor. Tempo akcji Śpiew w języku POLSKIM. Nadprogr.: Atrakcje dźwiękowe.

Rasowe szczenięta foksterjer, do sprzedania. Dąbrowskiego 3 m. 4. Godz. 15—18.

FIGUS duży, ładny sprzedam. Wiadom. w Adm. „Słowa" od g. 9—4, albo Popowska 22 m. 10.

Planina i fortepiany nowe i okazyjne od zł. 160 sprzedaje na dogodnych warunkach **H. Abelow Niemiecka 22 m. 19** (front).

SAMOCHÓD osobowy „Mathis" 6 cylindr. w dobrym stanie zaraz tanio **do sprzedania.** Obejrzeć i wiadomość: Rosa 9 (składy).

Majątek ziemski, ziemi ornej 175 ha, lasu, łąk, pastwisk 25 ha, w Poznańskiem, 7 km. szosą do miasta powiatowego, z kompletnym martwym i żywym inwentarzem. w kulturze, budynki masywne, sprzedam z powodów rodzinnych. Oferty do Administracji sub „Majątek".

Na brzegu Wilji obok letniska Antowil siedem ha ziemi w tem cztery z lasem do sprzedania. Brzeg wysoki, wymarzone letnisko. Informacje Warszawa, Glogiera 1 Borkowski.

Z powodu likwidacji mieszkania do sprzedania fortepian f. „Radtke" i inne meble. Wiadomość Zamkowa 12 m. 3.

Okazyjnie, tanio do sprzedania: otomana, kredens, stół i krzesła oraz garnitur salonowy, lampy, obrazy i różne drobiazgi. Codzień do 11 ej rano i od 2 do 6 po poł. Jagiellońska 3/5 m. 18.

SPRZEDAM folwark 34 ha, powiat Grodzieński. Informacje: Zdrojewski, poczta Miadzioł.

Lokale

Mieszkanie 7 pokojowe ze wszelkiemi wygodami do wynajęcia od zaraz I piętro z balkonem. Może być dla Doktora, Adwokata, nadaje się i na biuro. Wileńska 25. Dowiedzieć się mieszkanie 9-ty.

Pokój do wynajęcia Zaułek Dobroczynny 4—5, ogród, parter.

Dla samotnego urzędnika do wynajęcia umeblowany pokój z wygodami i tel. Plac Orzeszkowej d. 3 m. 5.

Poszukuję na 10 dni w Wilnie lub w pobliżu pensjonatu lub pokoju umeblowanego. Oferty pisemne do sklepu Mieszkowskiego Mickiewicza 1.

Mieszkanie 3-pokojowe, wszelkie wygody, ogródek, **wolne od podatku,** do wynajęcia. Zwierzyniec, ul. Stara 27. Informacje od godz. 5 — 7 pp. ul. Mickiewicza 35, m. 4, tel. 11 59.

Poszukuję mieszkania 3—4 pokojowego z wygodami. Oferty do Administracji „Słowa" dla K. Cz.

Pokój umeblowany do wynajęcia. Bonifraterska 14 m. 10.

EMERYTKA, poszukuje w okolicy kościoła Piotra i Pawła od 15 sierpnia większego, ciepłego, słonecznego pokoju z używalnością łazienki, nieumeblowanego, lub częściowo. Pożądane całkowite utrzymanie. Zgłoszenia kierować do 1 sierpnia. Iwanowska, poczta Bieniakonie skr. pocztowa Nr. 16.

Pokój z niekrępującem wejściem i wszelkiemi wygodami z używalnością telefonu dla samotnego do wynajęcia od zaraz. Oglądać 9—11 i 3—5 Antokolska 50 m. 2.

DO WYNAJĘCIA w ogrodzie mieszkanie 4 pokojowe może zastąpić letnisko Podgórna 8.

POSZUKUJE się 2-ch pokoi umeblowanych z wygodami w śródmieściu. Oferty: Red. „Słowo" pod „R".

DO WYNAJĘCIA 3 pokojowe i 8-cio pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami, ciepłe, suche i słoneczne ul. Dąbrowskiego 7.

Letniska

DWOREK położony nad jeziorem MIADZIOŁ na wysokim brzegu w sosnowym lesie przyjmuje letników od 15 lipca. Kajaki, łódka, rybołóstwo, grzybobranie. Adres: Miadzioł, Firko.

Nauka

NAUCZYCIEL gimnazjalny o pełnych kwalifikacjach, najlepszej opinji, poszukuje pracy. Specjalność: polski, niemiecki, łacina. Jan Lech, Legjonowo k. Warszawy ul. Batorego 22 m. 3.

Poszukuję pracy

PANI inteligentna, kulturalna, doświadczona, poprowadzi pensjonat w miejscowości kuracyjnej, zna języki obce. Oferty do Adm. H. D.

Siostra (b. studentka medycyny) przyjmuje dyżury do chorych, zastrzyki, masaż, bańki, kateteryzacja. Zgadza się na wyjazd. m. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 11 m. 2. Kreniowa.

Biuralista znajdując się w bardzo krytycznych warunkach życia, z rodziną, bez dachu nad głową, uprzejmie prosi łaskawych ofiarodawców i czytelników o zaofiarowanie pracy w jakimkolwiek charakterze, byleby utrzymać rodzinę przy życiu. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji „Słowo" dla biuralisty.

B. KAPITAN W. P. BEZ ŚRODKÓW DO ŻYCIA, tą drogą prosi o wsparcie dla siebie, żony i dwojga dzieci. Jako specjalista fachowiec może podjąć się robót murarskich, budowlanych, rzeźbiarskich i malarskich. Bliższe szczegóły można otrzymać w Caritasie, Metropolitalna 1 od 9 —15 w dnie powszednie.

Różne

O litość, radę i pomoc wołam dla nieszczęśliwej epileptyczki pozbawionej dachu, chleba i opieki stałej. Rzuca ją kilka razy dziennie, z tej racji nikt na mieszkanie nie przyjmuje — nie dajmy jej umrzeć na ulicy. Najmniejsze ofiary składać proszę w Redakcji „Słowa" dla Nieszczęśliwej.

ŻONA BEZROBOTNEGO gorąco prosi o pomoc materjalną na leczenie zębów syna którego pragnie oddać do szkoły, gdzie zostanie przyjęty dopiero po wyleczeniu zębów. Łaskawe ofiary prosi składać w Adm. „Słowa" sub „Dla syna".

Wydawca Stanisław Mackiewicz Drukarnia „Słowa", ul. Zamkowa 2. Redaktor Henryk Kassyanowicz